

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:

We Lwowie miesięcznie 5.—
z dostawą do domu 5.50
na prowincji 5.50
za granicą 8.—

25

Cena egz. pojedyn.
w całej Polsce
groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

**W imię Socjalizmu — przeciw kapitalizmowi,
w imię Pokoju — przeciw wojnie,
w imię Demokracji i prawa — przeciw faszyzmowi i samowoli,
w imię Moralności — przeciw nieprawościom
demonstrować będziemy w dniu 1 Maja!**

Powrót

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 15 kwietnia.

Jak nagle nastąpił wyjazd, tak też nagle nastąpił powrót. Pisałem niedawno, że jeszcze podczas sesji sejmowej mówiono, że kiedyś, gdzieś nastąpi wyjazd, jak w ub. roku i dodawano, że wprawdzie p. marszałek Piłsudski nie wywiera wpływu na tzw. pociągnięcia poszczególnych ministrów, ale mimo to przeczekaj do zamknięcia sesji, aby się przekonać, jak funkcjonuje stworzony przez niego aparat. Wiadomo, że funkcjonował dobrze, sypał ustawami jak z rękawa, można było razem z Sejmem rozpocząć urlop.

Mówiono też, że zaraz po zamknięciu sesji nastąpią zasadnicze zmiany w rządzie, od jego głowy począwszy. To jednak nie nastąpiło; zmiany były minimalne, ale tylko z tego powodu, że — właśnie o wielkich zmianach mówiono. Upewniamy nawet, że gdyby opinia nie widziała potrzeby zmian, to właśnie nastąpiłyby. Bo co ma opinia do gadania, kiedy w konstytucji stoi jak byk, że prezydent powołuje i odwołuje ministrów?

Droga powrotna przeciąga się. Do dzisiaj wiadomo, kiedy marszałek przyjedzie do Warszawy; wyznaczają termin między sobotą a poniedziałkiem. Tymczasem w stolicy Rumunii robi się wielką politykę. Co robić, kiedy Paryż daleko i dla kogoś nieprzystępny, podczas gdy w Bukareszcie można występować z miłą protektora, będąc o tyle silniejszy! Inna rzecz, czy takie afiszowanie się z afektami dla Rumunii jest w świecie politycznym mile widziane; słyszałem zgryźliwe słowa, że odciniek bessarabski nie jest dla nas kwestją tak żywotną, aby trzeba było aż demonstracyjnie wygrywać ją przeciw komuś silniejszemu i — mniej przystępnemu.

O jednym więc powrocie mniej więcej wiadomo, natomiast o drugim całkiem cicho. — Szczególna rzecz: po odgadywaniu, gdzie p. premier Prystor spędza swój urlop, zupełnie o tem ucichło; już nawet ostatnia wersja, że gdzieś przyłączył się do orszaku p. Piłsudskiego nie jest więcej powtarzana. Czy takie przyłączenie się nastąpiło? Chyba w takim razie wiedzieliby, że razem z p. Piłsudskim wróci i p. Prystor. A tymczasem nie wiedzą! Rzecz jest trzymana w takiej tajemnicy, że łatwo można zostać zaskoczonym już dokonanym powrotem.

Dlaczego panuje takie zainteresowanie dla powrotu? Rzecz prosta: sam powrót tj. obecność nominalnego i faktycznego kierownika naszej polityki nie wywołałaby takiej emocji, gdyby z tem nie łączyła się druga data: 25 kwietnia jako termin drugiej konferencji byłych premierów. Mimo wszystko ma się wrażenie, że

Dla tysięcy niema pieniędzy dla wybranych są

W różnych formach: przez odebranie dodatków, przez podwyższenie stawek emerytalnych, przez niewypłacenie dodatku mieszkaniowego itd. masy czynnych i emerytowanych funkcjonariuszy państwowych doznały znacznego uszczuplenia swych dochodów. W dodatku nie milną pogłoski o nowych zniżkach płac, co w sferach urzędniczych wywołuje zrozumiałe zaniepokojenie.

Robiło się to i będzie się w przyszłości robić pod hasłem oszczędności. Co robić, kiedy mimo „kompresji” budżetu o 400 milionów jest jeszcze groźny deficyt? Co robić, gdy z powodu kryzysu dochody państwa szcupleją, zaległości rosną? A więc trzeba robić dalsze oszczędności, tylko broń Boże nie na wojsku i policji. Urzędnicy to co innego, oni są potrzebni tylko do wyborów.

A przecież ministerstwo skarbu nie trzyma się tak bardzo ściśle hasła oszczędności, pod którego przykrywką dzieją się największe krzywdy. Oto

donoszą, że minister skarbu zarządził wypłacenie dodatków funkcyjnych wyższym urzędnikom swego ministerstwa i to w pokaźnych kwotach: wiceminister 1000 zł miesięcznie, dyrektor departamentu 500 zł, naczelnik wydziału 250 zł, naczelnik urzędu skarbowego 100 zł itd. Niewiadomo, z jakiego źródła budżetowego te w sumie pokaźne dodatki zostaną pokryte — o to najmniej głowa boli, gdyż ustawa skarbową pozwala przecież na przenoszenie sum z jednego rozdziału do drugiego, rząd zresztą ma budżet w formie pełnomocnictwa.

Co jednak powiedzą na to masy urzędnicze? Jak one ocenią tę oszczędność wobec jednych a hojność wobec drugich? Dawniej istniały specjalne w ministerstwie skarbu remuneracje, o których niewiadomo, czy są jeszcze praktykowane; obecnie wprowadzono regularne dodatki do poborów najlepiej usytuowanych dostojników — są widocznie pieniądze, ale nie dla wszystkich. Przy wielkim ołtarzu łatwiej się pożywić.

HERBATA ⁸⁴⁵ RIEDLA

Głód

„Dziennik Wileński” donosi ze Świącian, że na terenie całego niemal powiatu święciańskiego panuje wielki głód. Setki rodzin włościańskich nie posiadają ani kawałka chleba. Daje się odczuwać dotkliwy brak mąki i ziemniaków. Organizacje rolnicze przystąpiły do zbiórki produktów żywnościowych dla najbiedniejszych.

Co się za tem kryje?

Z niewiarygodną wprost przesadą otaksowały pisma sanacyjne wartość daru, ofiarowanego przez hr. Branickiego z Wilanowa dla zamku warszawskiego. Wypisują, że ofiarowany przez ten zbiór sztychów jest największy w świecie; ma on obejmować 15.000 sztuk, a więc zbiór sztychów

nie jest to — jak chcą przedstawić — taka sobie zwykła konferencja dla „poinformowania p. prezydenta”. Wiadomo przecież, że pp. ministrowie dość często chodzą na Zamek zapewne nie dla samej kurtuazji; wiadomo także, że nawet marszałkowie Sejmu i Senatu byli tam z raportem — z jakiej więc racji mieliby fatygować kilku panów na pogawędkę, z której nic nowego nie można by się dowiedzieć, czego już się nie wie?

A więc chodzi o jakieś decyzje. Jeżeli po pierwszej konferencji mówiło się, że zajmowała się sprawami państwowymi w ogólności a finansowo-gospodarczymi w szczególności, to teraz dodają jeszcze, że chodzi specjalnie o

Polskiej Akademii Umiejętności jest kilkakrotnie większy. Wartość tych 15.000 sztychów ocenia prasa sanacyjna na 10 milionów złotych. Licząc przeciętnie za sztukę po 10 zł., doliczyć się można zaledwie 150 tysięcy. Książek 50.000, obrazów 11 i kilka innych przedmiotów ocenia prasa sanacyjna również na 10 milionów, gdy w rzeczywistości razem ze sztychami z trudem przyszłoby doliczyć się jednego miliona. Ciekawą byłoby rzeczą dowiedzieć się, kto ma interes w tem, by tak grubą przesadą wprowadzać w błąd opinię publiczną.

Fotografje ślubne!

w artystycznym wykonaniu i najtaniej
zamówisz tylko w atel. fotograficznym

„VENUS”

Akademicka L. 24, tel. 38-08.

drugie sprawy. A jest doprawdy nad czem się zastanowić: deficyt rośnie w zastraszający sposób, całe życie gospodarcze kurczy się, powołani do udzielania rad i pomocy są sami bezradni, a w dodatku i sytuacja międzynarodowa sprawia mało pociechy.

Jakież wyciągają z tego wszystkiego wnioski? Nie jest to taka sobie zwykła warszawska plotka, że samacja widzi się sama u granicy swej mądrości i że pożądany byłby dla niej zastrzyk świeżej krwi. Ale ta tajemnica lekarska zbyt wcześnie wyszła na jaw i dlatego lepiej się do choroby i pożądanego lekarstwa nie przyznawać. Po powrocie — to co innego; wtedy padnie decyzja i rozkaz.

Znane z dobroci wyroby fabryki A. ROTHE KRAKÓW Sławkowska 20

herbatniki „ANTONIKI” i „RUMBA”

są do nabycia w następujących sklepach detalicznych:

Batorego 10	Marszałkowska	Madalińskiego 11	Jankowski	Starowińska 19	Węglarska
Dojne Młyny 3	Mól	Mazowiecka 5	„Alma”	Straszewskiego 24	Kupermann
Floriańska 57	Gronner	Mikołajska 2	Michniak	Pl. Wszystkich Św. 11	Solarz
Grodzka 39	Birnbaum	Rakowicka 19	Elsen	Tomasza 11	Goldberger
Grodzka 62	Owocarnia Podwawelska	Słowiańska 3	Sidorowa	11	Re ch
Karmelicka 8	Nowak	Starowińska 27	Birnbaum	Wiśna 11	Huppert
Karmelicka 19	Pleśa	” 21	Kopito	Wolska 24	Luck
Kościuszki 1	Klein	” 19	Sinkowska	Zwierzyniecka 18	Atlas
Lubeńska 3	Osikówna	” 37	Weiss	” 18	Jackiewicz

Curzio Malaparte i jego sylwetka marsz. Piłsudskiego

Ostatni numer „Wiadomości Literackich” przynosi dwa rozdziały z głośnej książki Curzio Malaparte (Suckerta) „Technika zamachu stanu”.

Jako faszysta włoski Malaparte za partactwo poczytuje wszelkie niedociągnięcia przy tego rodzaju zamachach.

Zresztą nie chcemy tu uprzedzać p. Wincentego Rzymowskiego, który wprowadza autora włoskiego do owego tygodnika literackiego i, rekomendując go w krótkim biograficzno-bibliograficznym szkicu, czyni wkońcu taką uwagę, uzasadniając zamieszczanie ustępów z powyższej książki:

„Dla ogółu inteligencji polskiej, znającej Włochy współczesne przeważnie z okien wagonów, plaż kąpielowych, muzeów, oraz tarasów hotelowych, niejedna karta w książce czolowego pisarza faszystowskiego wyda się gorzką niespodzianką. Niejedno jego słowo, wspomnieniem podszyte, kołącym uderzy o stem polskie ucho. Zbyt długo w prasie i w opinii naszej faszystom włoski malowano barwami admiracji. Zrazu obóz „bogoojczyźniany” w naiwnym zamiarze pokrzepienia swej odwagi wmawiał w siebie, że faszystom włoski jest nieczem innym jak tylko apoteozą endecji na Kapitolu. Potem w niemniejszym zapędzie samoułudy i fałszywego braterstwa z wieńcami chwały i z pieśnią legionową wyruszyli do stolicy faszystom poczty polskie z przeciwnego skrzydła (t. j. sanacji). Dla tych i tamtych lektura paru rozdziałów z ostatniej książki Malaparte będzie, niewątpliwie rzeczą nietylko cierpką, ale i pouczającą. Da im, mianowicie, poznać co faszysta włoski myśli o Polsce wtenczas, gdy przemawia nie z poza bankietowego stołu wzajemnych pustych uprzejmości, ale z trybuny europejskiej — do Europy.

Poniżej podajemy fragment, w którym Malaparte w myśl swoich założeń kreśli sylwetkę marsz. Piłsudskiego na tle wydarzeń, poprzedzających inwazję bolszewicką. („Wiadomości Literackie” Nr. 16 z 17 kwietnia 1932):

„Po kilkumiesięcznym pobycie przy Wyższej Radzie Wojskowej w Wersalu, zostałem mianowany w listopadzie 1919 r. attache dyplomatycznym przy poselstwie włoskim w Warszawie. W

ten sposób miałem kilkakrotną sposobność zobaczenia Piłsudskiego. Ostatecznie przyszedłem do wniosku, iż Piłsudski powodował się bardziej wyobraźnią i namietnościami niż logiką, bardziej był zarozumiały niż ambitny, a w gruncie rzeczy bogatszy w wolę niż w inteligencję. Nie wahał się sam siebie nazywać szalonym i upartym jak wszyscy Polacy z Litwy.

Sympatji Plutarcha i Machiavela nie mogłaby mu zjednać historia jego życia. Jako rewolucjonista wydawał mi się o wiele mniej interesujący niż postaci wielkich zachowawców, takich jak Wilson, Clemenceau, Lloyd George lub Foch, których miałem możność spotkać i obserwować na konferencji pokojowej. Jako rewolucjonista wydawał mi się słabszy, i to o wiele, nawet od Stambulijskiego, który sprawił na mnie wrażenie człowieka zupełnie pozbawionego poczucia moralności, a także najgorętszego i najbardziej cynicznego katylinidy, mającego odwagę mówić o pokoju i sprawiedliwości wśród ludów Europy 1919 r.

Kiedy znalazłem się po raz pierwszy w obecności Piłsudskiego, w jego rezydencji — Belwedrze, w Warszawie, wygląd jego i sposób bycia zdziwiły mnie. Czulo się w nim wyraźnie mieszczańskiego katylinidę, starającego się powziąć i wykonać najbardziej śmiało zamierzenia w granicach moralności zgodnej z dziejami i cywilizacją swoich czasów i swego narodu i szanującego legalność, którą miał zamiar pogwałcić, nie stawiając się jednak bynajmniej poza prawem. Rzeczywiście w całym swoim postępowaniu przed i po zamachu stanu w 1926 r. Piłsudski nie oddalił się nigdy od maksymy, której trzymała się Marja Teresa w swojej polityce polskiej: „Postępować po prusku, ale zachowując zawsze pozory uczciwości”.

Nie należy się dziwić, że Piłsudski przyswoił sobie maksymę Marji Teresy i zawsze się starał ocalić pozory legalności. Ta, jego stała troska, wspólna wielu rewolucjonistom, wystarczyła, aby uczynić go niezdolnym (przekonano się o tem w 1926 r.) do obmyślenia i wykonania zamachu stanu według praw sztuki, która nie jest jedynie polityką. Każda sztuka ma swoją technikę. Nie wszyscy wielcy rewolucjonści znają technikę zamachu stanu. Katylna, Cromwell, Robespierre i Napoleon — żeby wymienić kilku największych, nawet sam

Lenin, pokazali, iż wiedzą wszystko o zamachu stanu oprócz techniki. Pomiędzy Bonapartem z 18 Brumaire’a a gen. Boulanger jest tylko Lucjan Bonaparte.

Pod koniec jesieni 1919 r., w oczach całego narodu polskiego, Piłsudski był jedynym człowiekiem zdolnym do utrzymania w rękach losów Rzeczypospolitej. Był wówczas naczelnikiem państwa, ale władza, którą mu przekazano, była tylko prowizoryczna — w oczekiwaniu konstytucji, którą miał uchwalić sejm wybrany w styczniu. W rzeczywistości gra partij politycznych i osobistych ambicji poważnie ograniczała władzę naczelnika państwa. Piłsudski był w tej samej sytuacji wobec sejmu ustawodawczego, w jakiej znalazł się Cromwell wobec parlamentu z dn. 3 września 1654 r.

Napróżno opinia publiczna spodziewała się po nim, że odważy się rozwiązać sejm i wziąć na siebie całą odpowiedzialność rządu. Ten dyktator, zarazem brutalny i mieszczański, buntujący się, ale pełen względów dla praworządności i starający się okazać bezpartyjnym w oczach ludu, ten socjalistyczny generał rewolucyjny do pasa, a reakcyjny powyżej, który nie mógł się zdecydować na wojnę domową lub na wojnę z Rosją sowiecką, który groził co tydzień zamachem stanu i pragnął zarazem aby go uświęciła mająca się dopiero narodzić konstytucja, — ten człowiek musiał wzbudzać w opinii publicznej pewne zdumienie i niepokój. Nietylko socjaliści ale także i ludzie z prawicy zastanawiali się nie bez zdziwienia nad tem, na co mógł czekać ten Tezeusz skracający w palcach od przeszło roku nic Arjadny, nie mogąc się zdobyć, aby się nią posłużyć — czy to aby wyjść z politycznego i finansowego labiryntu, w którym gubiło się państwo, czy to, aby zdusić republikę, — i który wolał tracić czas, prześcigając się w intrygach i chytrych z prezesem rady ministrów Paderewskim podczas wolnych chwil, które spędzał w Belwedrze, letniej rezydencji królów Polski. Tymczasem Paderewski, siedząc w sercu Warszawy, na Zamku, w zimowej rezydencji królów, odpowiadał dźwiękami klawikordu na trąbkę ułanów Piłsudskiego“.

Następnie podaje autor w tym rozdziale krótką charakterystykę osoby i operetkowego zamachu księcia Sapięhy poczem przechodzi do obszerniej odmalowanego obrazu Warszawy w dobie zbliżania się armji bolszewickiej pod mury stolicy.

Malaparte, jako członek korpusu dyplomatycznego w Warszawie odtwarza zapewne wiernie wszelkie obawy i kombinacje akredytowanych w Warszawie dyplomatów, natomiast nie jest w stanie ogarnąć wszystkich nastrojów zagrożonej, a obcej mu stolicy i tu jego spostrzegawczość doprowadza go jeno do reportażu. Zresztą autor wręcz opisuje, jak, obchodząc różne dzielnice miasta, starał się na zasadzie obserwacji ruchu ulicznego, kolejowego itp. odgadnąć nastawienie umysłów, a nadto spenetrować, na czem polegały środki ostrożności, przedsięwzięte przez rząd Witosa itd.

Oczywiście w tym drugim wypadku wydaje Włoch opinie krytyczne, opierając się na własnej podejrliwości, gdyż jak wskazaliśmy, za mało dostępną mu była psychologia ludności Warszawy.

ADAM POLEWKA

Literackie „burze nad brukiem”

I „LAMPY Z PUNKTU WIDZENIA KLASOWEGO”

Leży przedemną nowa powieść Michała Rusinka, głęboko przejęta własnym tytułem:

„Burza nad brukiem”!

Ukazała się parę tygodni temu na wystawach księgarskich nakładem Gebethnera i Wolffa. Poleca ją gorąco czytelnikowi biała opaska, wołająca: „rewolucja”! Poleca ją również recenzent „Ill. Kurjera Codz.”. Wszystko jest w porządku. Jedyne ja nie mogę polecić tej powieści czytelnikowi proletarjackiemu tak samo, jak nie mógłbym już dzisiaj wskazać mu np. mojego „Cudu”, niefortunnego grzechu młodej „literackości” (zwłaszcza w wydaniu książkowym) i płodu pewnego mimo wszystko religianctwa, chociaż były w tej książce wyraźne akcenty antyklerykalne.

Doświadczenia ostatnich lat nauczyły mnie konieczności wyraźnego przeciwstawienia się zamaskowanym sensom i wpływom burżuazyjnej literatury. Patrząc na metamorfozy literackie, Jerzy Braun, z którym współpracowałem blisko w dawnej „Gazecie Lit.” od wierszy radykalnie pacyfistycznych (proces był o nie!) przeszedł do wierszy na cześć marszałka i zupełnie niewybrednych ataków na marksizm. Zapomniany w Krakowie Janusz Stępowski pisał pięknie o rewolu-

cyjnym proletariacie, by w pół roku potem pisać o „Bogu i ojczyźnie”. Tuwim obok wierszy do „prostego człowieka” pisze hymny na cześć opatrnościowego męża. Kaden-Bandrowski zebrał w Zagł. Dąbr. worek największej nędzy, by z tego worka w „Czarnych skrzydłach” wyszło na koniec szydło faszystom. A iluż to młodych pisze „marsyljanki” czy nawet wyraźne „rewolucyjne” wierszyki, by potem ustatkować się i rewolucyjne nastroje ulokować obok wspomnień pierwszej miłości? Dlatego do kandydatów na proletarjackich pisarzy czy do piszących o proletariacie odnosim się zawsze z niechęcią, a dzisiaj uważam wszelkie względy w stosunku do nich za szkodliwe dla sprawy klasowego uświadomienia robotnika i chłopca. Wolę stokroć ks. Pirożyńskiego, szkodliwego conajwyżej dla „ćwoków” poznańskich, niż sto wierszyków o proletariacie napisanych z przysłowiową niestety literacką nieodpowiedzialnością. Z książką polecającym, co czytać, walka jest dzisiaj łatwa, a ciężiej walczyć trzeba z tymi, którzy kokietując proletariatem wabią go na podwórko burżuazji.

Powieści Rusinka nie przypisuję zamaskowanych myśli. Jej sens jest nieomal podany na lo-

pacie, jest prosty i jasny, jak nieskomplikowane poglądy społeczne autora. Aby mię nikt nie posądził o osobistą animozję, zaznaczę mimochodem, że jesteśmy przyjaciółmi. Piszę o książce przyjacielu. Patrząc na serdeczne słowa dedykacji i spokojnie kładę na stół moje: „nie”!

Można mi postawić pytanie: pocóż piszesz recenzję o książce przyjaciela, jeśli jej czytelnikom nie polecasz? Co za sens?

Odpowiadam: Po pierwsze: nie polecam jej tylko czytelnikom proletarjackim i wszystkim, którzy szukają pisarzy szczerze z proletariatem związanych, a mieszcuchom mogę zalecić żeby nawet trzeci nakład wykupili, bo na skutek tej książki w najlepszym razie i to ci najlitotliwsi dadzą stróżce (bohater powieści jest synem stróżki) o parę groszy więcej za szperę. Taki mniej więcej będzie bilans społecznego wpływu tej książki na burżuazję. Szkodliwość jej w stosunku do proletariatu może być znacznie większa.

Po drugie: Piszę o tej książce głównie dlatego, by na marginesie recenzji, wypowiedzieć rzeczy, które są zdaniem moim bardzo na czasie. To jest główna przyczyna i właściwie jedyna, bo mógłbym przecież milczeć w tej sprawie.

Literaci i dziennikarze wiedzą dobrze, co naogół warta jest współczesna krytyka. Reklamuje się książki wzajemnie i basta. Czasem reklama odpowiada wartościom „objektywnym” książki, ale rzadko. Tylko „maluczki” odbiorca pięknych ocen nabiera szacunku dla reklamowanej osoby.

Perspektywa nowej obniżki płac urzędniczych

W szerokich kolach urzędników państwowych na prowincji ogromne, a bardzo przykre wrażenie wywołała podana przez prasę warszawską wiadomość, jakoby „sfery miarodajne” nosiły się z zamiarem przywrócenia zamieszkałym w Warszawie urzędnikom połowy skasowanego w roku ub. dodatku stołecznego i uzyskania funduszy na pokrycie tego wydatku drogą obniżenia poborów wszystkich urzędników prowincjonalnych o 10%.

Wykonanie podobnego projektu byłoby dla urzędników prowincjonalnych ciężką i nie dającą się niczem usprawiedliwić krzywdą. Warszawska prasa prorządowa próbuje ją usprawiedliwić znacznie rzekomo niższymi kosztami na prowincji niż w Warszawie i... kosztami reprezentacji, które jakoby musi ponosić prawie każdy urzędnik w Warszawie. Nad cenami różnych towarów, wysokością czynszów itp. w Warszawie i na prowincji, niepodobna nam się w tym miejscu rozwodzić. Pewną natomiast jest rzeczą, że płace urzędników są już poobcinane do granicy minimum egzystencji. Te wszystkie „luksusy”, które są droższe w stolicy i w normalnych czasach wytwarzają rozpiętość cen między stolicą a miastami prowincjonalnymi, dawno już zostały skreślone z urzędniczych budżetów domowych. Podobne „virement” równałoby się poprawieniu bytu 10.000 urzędników warszawskich przez podanie im kawałka chleba, wydartego z ust 260.000 rzeszy urzędników prowincjonalnych z rodzinami. Powoływanie się przez te pisma na koszt „reprezentacji” dziś w okresie szalejącej nędzy i masowych samobójstw z głodu, jest prosto cynicznym szyderstwem z nędzy szerokich mas. Wobec kogo zresztą mają „reprezentować” urzędnicy warszawscy? Z zagranicznymi dyplomatami styka się tylko nieliczna garstka dygnitarzy, którzy mają na ten cel zupełnie wystarczające fundusze dyspozycyjne. Reszta urzędników warszawskich może mieć „obowiązki reprezentacyjne” chyba wobec „tłumu rządzonego”, wobec bezrobotnych, wobec pracujących po dwa dni na tydzień, wobec matek głodnych dzieci, wobec jutrzejszych samobójców z nędzy, wobec ludzi, błagających, by ich wzięto do więzienia, bo tam się ma dach nad głową i obiad codziennie! Niech ci się patrzy, niech podziwiają „reprezentację” „elity”! I w tym celu trzeba urzędnikom prowincjonalnym odebrać znowu 10 procent.

Ślusznie możnaby powiedzieć, że urzędnicy zarobili na swój los, wysługując się „systemowi ludzów”. Mogli byli przewidzieć, że gdy „virements” zostaną raz uświęcone, obejmą i płace urzędnicze, że prawa kasty urzędniczej nie mogą być święte, tam gdzie prawa ludu całego niemi nie są.

Te refleksje nie zmieniają jednakże faktu, że obniżenie stopy życiowej paruset tysięcy rodzin o 10 procent równa się nowemu powiększeniu nędzy i to nietylko wśród bezpośrednio dotkniętych. To znaczy, kilka tysięcy służących pozbawionych pracy, to znaczy zmniejszenie się obrotów w sklepach

i wytwórniach, zaopatrujących urzędników i konsekwentnie dalsze redukcje pracowników i robotników. To znaczy dalszy wzrost bezrobocia, nowe wzmieszenie się fali zubożenia.

Za tę cenę nie wolno poprawiać sytuacji kilkunastu tysięcy urzędników jednego miasta, choćby to miasto było stolicą. Jeśli prawdą jest, co podają niektóre pisma, że projekt ten idzie po myśli organizacyj urzędniczych stolicy, to członkowie tych organizacji dają dowód nietylko potwornego braku poczucia solidarności koleżeńskiej, ale i wielkiej lekkomyślności. Który z nich wie, kiedy zostanie przeniesiony na prowincję? Te „organizacje urzędnicze stolicy” powinny się, póki czas, zastanowić co robią. I „sfery miarodajne” też.

W. J. G.

Burzenie gimnazjów

JUŻ SIĘ ROZPOCZĘŁO

Mimo rezolucji Senatu, wzywającej rząd, by kilka gimnazjów klasycznych pozostawił w kraju, mimo zabiegów rodziców w tym kierunku — wszystkie państwowe gimnazja w Krakowie otrzymały już od ministerstwa oświaty okólnik, że po tegorocznych wakacjach pierwsza klasa w tych zakładach będzie zwinięta.

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

Strajk rolny

Jak donieśliśmy wczoraj, przedstawiciele Związku ziemian doprowadzili do rozbicia rokowań co do warunków płacy i pracy w rolnictwie, prowadzonych z przedstawicielami Związku zawodowego robotników rolnych w Warszawie.

Zarówno postępowanie kierowników organizacji ziemiańskich, jak i specjalny nacisk, wywierany z warszawskiej centrali ziemiańskiej na ziemian Małopolski zachodniej w kierunku niestępliwości, — i jedno, i drugie wskazuje na to, że kierownicy Związku ziemian z całą świadomością, niejako „na zimno” pchają robotników rolnych do walki strajkowej, licząc widocznie na bieżącą „konjunkturę polityczną”.

Ze postulaty ziemiańskie, domagające się obniżenia dotychczasowych zarobków proletariatu rolnego, nie mają za sobą żadnego uzasadnienia, ani gospodarczego, ani moralnego, to wyjaśniliśmy dostatecznie w paru artykułach tow. J. Kwapińskiego i w dokładnych komunikatach organizacyj zawodowych.

Strajk prowadzą wszystkie trzy związki zawodowe robotników rolnych: klasowy, przynależny do ZPP i chrześcijański. Strajk poniedziałkowy będzie jednodniowym, demonstracyjnym, będzie zapowiedzią dalszej walki. Rozpoczyna się w Polsce ponownie bój społeczny o dół fornala.

Tabletki

Togal



Nikt z cierpiących
na reumatyzm, podagrę,
bóle nerwowe i głowy

nie powinien wątpić w możliwość uzdrowienia, gdyż już wielu udręczonych odzyskało przy pomocy Togalu swe zdrowie. Tabletki Togal bowiem zwalczają te niedomagania, wstrzymując nagromadzenie się kwasu moczowego, który, jak wiadomo, jest przyczyną tych cierpień. Togal jest nieszkodliwy dla serca, żołądka i innych organów. Spróbujcie i przekonajcie się sami, lecz żądajcie w stałym interesie oryginalnych tabletek Togal. Do nabycia we wszystkich aptekach.

Swoi czują jej wartość często nawet w żołądku, gdy po wypiciu kilkunastu „autorskich” wódek zagryzą ciężkostrawnego śledzika. Ale to jest prymityw pozyskiwania reklamy. Naogół główną rolę grają kliki i wzajemne zobowiązania.

Oto np. redaktor dobrze płaconego pisma wali swojemu przyszłemu recenzentowi epitety „znakomity krytyk” i zamieszcza mu feljetyony, a ten rekompensuje się „wielkim i wybitnym talentem”, podnosząc do wysokości objawienia niewątpliwie zresztą „kulturalny” handelek erotykami, obwinętym w pachnące papierki po kosmetykach filozoficznych. Bywa także inaczej. Różnie.

Nie uważam tej reklamy za nic złego. Czyż literatura jest gorszym produktem od pasty do butów? Reklamujcie się zdrowo! Macie rację! Zresztą i proletarjacki pisarz powinien się reklamować! Właśnie w interesie sprawy proletariatu.

Nie wolno mi jednak i nie mogę polecić pisarzy kłokietujących nieszczere kwestje proletarjackie. Nie mogę, bo socjalizm jest zarówno sensem mego życia, jak i sensem moich wszelkich spojrzeń na rozwój zagadnień kulturalnych. Jestem w tem szczęśliwym położeniu, że nie deklamowałem nigdy o rewolucji, która różowieje potem aż do białości już na pierwszych szczeblach posady i dlatego na zarzuty „pryncypjalności” mogę spokojnie odpowiedzieć na końcu.

A teraz do tematu:

„Prosty człowiek” i proletarjusz to od dłuższego czasu temat masowo eksploatowany. Robi się to więcej naiwnie (Rusinek, Marcinek) lub spryt-

nie (Kaden-Bandrowski). Czasem sprawa przechodzi w melodję chrystusikową, jak np. u Wiktor, chociaż ten autor jeszcze tu i ówdzie ma szczerze zupełnie akcenty solidaryzowania się ze sprawą wyzyskiwanych.

Powieść czy wierszyk na temat „proletariat” wygląda naogół tak: Ulica i lumpenproletariat, „mocne” słowo i brutalność, wreszcie rozumowanie ciotka, o którym bohater Rusinka śpiewa w jego powieści:

A mój ojciec taka jucha przywiązał mnie do cielucha i wyciął mnie w tyłek kolkiem, żebym ciągnął równo z wołkiem.

Ten „wołek roboczy” czasem się zbuntuje, wierzgnie i rewolucja do dyspozycji literata gotowa. W rzeczywistości niejeden klasowo uświadomiony robotnik więcej zna się na zagadnieniach społecznych i ekonomicznych, niż dziesięciu literatów, którzy w tych sprawach bywają solidnymi nieukami.

Nie znają także proletariatu. Kto mocno klnie, ten dla nich ma metrykę proletarjacką, chociaż właściwie zdobyłszy tego rodzaju słownictwa rodują się w spelunkach i koszarach. Używany często przez np. chłopą język „gospodarski” zawiera pewne wyrazy prosto dlatego, że mają one właściwe, zupełnie przyzwoite znaczenie, a dopiero odcienie się „wyższych warstw” od ludu szereg tych słów celowo zdyskredytowało, co w komicznej formie najlepiej obrazuje owo przemianowanie zwykłych jaj przez inteligentną paniusią na

„kurze owoce”.

Także i brutalność nie jest specyficzną cechą proletariatu. Na brutalność i mocne słowo silą się najczęściej ci, którzy pragną w ten sposób wyzwoić się z własnej bezkrotności i mięczakowatej psychiki. Bywa tu całkiem, jak w bójce: mocny mocno wali, a słaby mocno klnie.

Tematowi „proletariat” musi naturalnie towarzyszyć dekoracja: nędza. Nędzologia to obecnie popłatny rodzaj produkcji literackiej. W książkach nieźle sprzedaje się lachmany nędzy sytej burżuazji, ze wzruszeniem trawiącej przy czytaniu dobry obiad. „Jestem głodny!” woła np. taiki filuterny Fink, a burżuj kupuje książkę dla poprawienia sobie apetytu i pan Fink napycha kieszonkę. Toteż wydaje mi się słusznym, aby od wykorzystujących dla celów pisarskich nędzę ludzką, żądać wyraźnej legitymacji społecznej, jasnego światopoglądu, bo przecież inaczej ma się do czynienia tylko z handlarzem nędzy. Przyzwoitym „nędzologiem” może być tylko pisarz stojący na klasowym stanowisku. — Wszelkie charytatywne zapachy sprzedaje się zazwyczaj niedaleko od dobrze prosperującego straganu z dewocjonaljami.

Człowiek z masy nie szuka opisów nędzy. Znają z praktyki. Szuka wyjścia z nędzy i dlatego tylko gotów jest zawsze do rekapitulacji tego, co nie jest mu obce. Tu zaczyna się właśnie zgola burżuazyjny sens powieści Rusinka.

Oto umierająca stróżka przekazuje synowi w testamentie przekazanie: „Bądź człowiekiem o czy-

Po sejmowym „wyścigu pracy“

W „Czasie“ z daty 13 bm. znajdujemy artykuł wstępny p. t. „Ratujmy rolnictwo“. Chodzi, oczywiście, o dalsze forytowanie wielkiej posiadłości rolnej przez państwo. Artykuł nawiązuje do telefonicznego sprawozdania z oświadczenia wiceministra Karwackiego, który ustawę o ułatwieniu obrotów ziemią przedstawił jako jedną z form pomocy dla rolnictwa. „Czas“ pisze z tego powodu: „P. wiceminister Karwacki zapowiedział także ustawę o ułatwieniu obrotów ziemią“.

Ależ nie trzeba tej ustawy zapowiadać, bo ona już jest, uchwalona w ostatniej kadencji Sejmu, jako niezwykle prezent sanacji dla obszarnictwa, gdyż należy ona do rzędu ustaw, likwidujących doszczętnie reformę rolną!

Czy nie jest rzeczą znamionną, że „Czas“, pismo i sanacyjne i obszarnicze zarazem, nie wie nawet, jakie ustawy z obchodzącej go szczególnie dziedziny wyprodukował obecny Sejm?

Podobny „wpadunek“ zdarzył się „Walce“, organowi Jaworowskiego. Jakby na prima-aprilis, umieściło to piśmanko d. 1 kwietnia odezwę, wzy-

wającą do święcenia 1 maja, naturalnie pod sztandarami BBS. Na drugim zaraz miejscu odezwa ta żąda „zniesienia sezonu martwego w ubezpieczeniach na wypadek bezrobocia“.

I znowu sanacyjna BBS nie wie, że Sejm już uchwalił ustawę, która znosi sezon martwy w świadczeniach Funduszu Bezrobocia. Coprawda korzyść z tego równa się zeru, bo jednocześnie wprowadzono wymóg przepracowania 26 tygodni w ciągu roku, a to dla robotnika sezonowego w obecnych warunkach nie jest możliwe.

Taki to jest rezultat „wyścigu pracy“ w Sejmie sanacyjnym, który się wyraził w uchwaleniu 192 ustaw na 41 posiedzeniach sesji ostatniej. Nawet prasa sanacyjna, nawet całe grupy sanacyjne nie znają tych ustaw nawet z tytułu, nie mówiąc już o ich treści...

A obywatela państwa? Ci dowiadują się o nowych ustawach, gdy otrzymują zmniejszone pobyry, renty inwalidzkie, zaopatrzenia emerytalne, lub gdy woźny doręcza im nakaz płatniczy nowego podatku...

Aresztowanie 4 koncypientów adwokackich

W Krakowie nastąpiło aresztowanie czterech koncypientów adwokackich pod zarzutem agitacji komunistycznej. Aresztowani zostali dr. Rosenfeld, dr. Rosthal, dr. Langer i dr. Weislo. Aresztowanych przewieziono do sądu okręgowego w Wadowicach, gdyż stoją oni pod zarzutem agita-

cji w Szczakowej i Jaworznie w czasie strajku górników.

Prócz tego policja dokonała aresztowań wśród młodzieży komunistycznej w związku ze zbliżającym się dniem 1 Maja.

Kapitał i praca

INTERWENCJA W BIELSKIM PRZEMYSŁE WŁÓKIENNICZYM

Do Bielska przyjechał zastępca dyrektora departamentu pracy w ministerstwie pracy p. Tadeusz Ulanowski celem wzięcia udziału w naradach przemysłowców włókienniczych i interwenjowania w sprawie zawarcia przez nich umowy zbiorowej z robotnikami.

Dotychczas w bielskim przemyśle włókienniczym trwa nadal stan bezumowny, jedynie w dwóch fabrykach, w których robotnicy zgodzili się na 10-procentową obniżkę płac, doszło do porozumienia.

ODROCZENIE ARBITRAŻU W SPRAWIE HUT ŻELAZA

Zapowiedziane na 18 bm. posiedzenie komisji arbitrażowej w sprawie 25-procentowej obniżki zarobków w hutach żelaza Górnego Śląska, zostało niespodziewanie odwołane przez przewodniczącego komisji bez podania powodów, ani terminu następnego posiedzenia.

MASOWE REDUKCJE W KRÓLEWSKIEJ HUCIE

Onegdaj bawił inspektor pracy Seroka w hucie Królewskiej, badając na miejscu położenie gospo-

darce huty, a następnie konferował przez dłuższy czas z zarządem huty. Późnym wieczorem inspektor Seroka wyraził swą zgodę na redukcję 550 robotników z huty. Robotnicy ci zwolnieni będą z pracy grupami w przeciągu dwóch miesięcy. Na 1 Maja zwolnionych zostanie 150 robotników. Poza tem inspektor Seroka zgodził się na „turnusowe zurlopowanie“ 900 robotników.

„JOWISZ“ ZAMKNIĘTY ROZPACZLIWE SCENY PRZED BRAMAMI KOPALNI

W piątek 15 bm. kopalnia „Jowisz“ została zamknięta... Do pracy zostali dopuszczeni tylko robotnicy pozostałej załogi.

Fakt ten, o którym robotnicy byli uprzedzeni, wywołał prawdziwe ataki rozpacz, zwolnionych robotników, przyczem przed bramą zamkniętej kopalni znalazły się tłumy zwolnionych, z żonami i dziećmi. Jeszcze we czwartek zwolnionym robotnikom odebrano „marki“ kontrolne, mimo tego jednak szereg z nich zgłosił się do pracy, a dostawczy się bez żadnych przeszkód do kopalni, samorzutnie podjęli pracę. Faktem tym zarząd kopalni został zaskoczony, nie podjęto jednak narazie żadnej akcji. Część zwolnionych robotników oświadczyła, że nadal będą zgłaszać się do pracy.

stych rękach!“ To moralizowanie, bardzo zresztą aktualne i bardzo zdyskredytowane właśnie przez rządy „czystych rąk“, jest naiwne i przejrzyście w swojej celowości burżuazyjnej. Taki spryciarz, jak Kaden-Bandrowski, powiedziałby to przynajmniej pod adresem jakiegoś dyrektora kopalni, bo wie, iż nawet opinia owych „wołków“ bitych „w tylek kołkiem“ widzi przedewszystkiem u tych legalnych złodziejasków braki w „moralnej higienie“ rączek. Całe to stróżowsko-matczyne przykazanie w języku klasowym brzmi: „Nie wchodzić w kolizję z burżuazyjnym kryminałem“. Gdyby n. p. ten synek miał warsztat i obdzierał terminatorów, kobiecie o tej umysłowości wystarczyłoby napomnienie potomka, aby P. T. klienteli nie oszukiwał na zelówkach.

Równie przejrzyście jest teoria pucybuta o niezmiennym układzie społecznym, według którego każdy niższy wyższemu czyści buty. W tym szeregu społecznym jest zapewne także miejsce dla literatury, chociaż o tem Rusinek nie pisze, że literatura burżuazyjna czyści buty nie „sobie a Muzom“, to często na przykładzie takich n. p. Tuwimów doskonale widać.

Zropaczony bohater powieści Rusinka woła wprawdzie w pewnej chwili: „żadne kuchnie, przedpokoje, pokoje. Tu trza, psiakrew, drabinę pod dom postawić, w szyby bęc, i z temi buciarami, w tem świństwie, w tem lajnie i ze wszami na pluszowy dywan leżeć!“ Rewolucyjne — co? Ale nie bójcie się. Stary pucybut uciżył wylew złotych zdeklasowanego chłopka (ongis gimnazjalisty

uczającego się „na pana“). Natychmiast po ucieszeniu się tej nieodpowiedzialnej i słownej „burzy nad brukiem“, jawi się, jak ciasteczko w nagrodę za grzeczność, starszy, oczywiście „dobry“ pan i robi z Pietrkiem interes, nieudolnie zresztą maskujący to „blagonadziejne“ rozwiązanie. Następuje zupełna cisza po burzy i tylko opaska na książce wola: „rewolucja!“

Pietrek pójdzie teraz w świat, będzie mógł sobie pozwolić na „czyste ręce“, bo ma brzuch syty i nie musi n. p. napadać na wagony z węglem, jak to czynią bezrobotni w Zagłębiu lub z narażeniem życia kraść węgiel z „bieda-szybów“. O ile Pietrek będzie mądry, to w drugiej części powieści (omawiam pierwszą) schowa „czyste ręce“ do kieszeni, aby go nie wzięli za samatora, co pokupność książki uratuje.

Pod względem artystycznym powieść Rusinka okazuje duży dorobek stylistyczny i kompozycyjny. Jest o niebo lepsza od wszystkich jego uprzednich powieści. Jest właściwie pierwszą, prawdziwie literacką pracą tego autora. Druga jej część ma traktować o dalszych losach Pietrka. Nie wymagam od tego bohatera bynajmniej, by wstąpił do jakiejś organizacji klasowej. Powinien zostać Fordem. Ciekawe byłoby, ile też z mądrości owego pucybuta o międzykastowym czyszczeniu butów zastosowałby w swoich fabrykach.

A teraz o „pryncypjalności“ parę zdań:

W ostatnich czasach coraz częściej spotykałem się ze zdaniem, w pojęciu mówiących je „zarzutem“, że na wszystko patrzę z punktu widzenia

Niewiadomo wobec tego, jak skończy się ta sprawa.

Należy dodać, że na bramie kopalni ukazało się ogłoszenie, że robotnicy otrzymywać będą normalnie deputaty węglowe, oraz pozostaną w mieszkaniach kopalni.

Wojna domowa w przemyskiej sanacji

„Nowy Głos Przemyski“ pisze:

„Stosunki w przemyskim t. zw. „samorządzie“ ułożyły się ostatnio niezwykle oryginalnie. Wśród magistratów sanacyjnych przemyski należał napewno do najlojalniejszych. Nie było ważniejszej sprawy, przy której „samorządowcy“ magistracy nie staraliby się odgadnąć życzeń województwa, do których zawsze jak najpokorniej się stosowali. Mieli za to swobodę w ustalaniu pensji, remuneracji i dodatków dla członków magistratu. Tymczasowy Wydział powiatowy nie odgrywał w tem życiu „samorządowem“ żadnej roli.

Ostatnio zmieniły się te stosunki zasadniczo. Niema tygodnia, by Wydział powiatowy nie unieważnił jakiejś uchwały magistratu czy Rady miejskiej, przyczem ze szczególną satysfakcją unieważnia Wydział te uchwały, na których magistratowi zależy. I tak zasystował Wydział powiatowy uchwały Magistratu i Rady miejskiej na wypłacenie remuneracji assessorowi Górniakowi, jako ustawowo niedopuszczalne. Wkrótce potem odmówił Wydział powiatowy zatwierdzenia uchwały Rady miejskiej na zakupno realności firmy „Aja“ uzasadniając to nadmierną ceną przez Magistrat przyjętą. Ostatnio zaś urządził Wydział powiatowy prawdziwą rzeź dopiero co uchwalonego budżetu gminnego. Obcięto dodatek reprezentacyjny p. burmistrza, zmniejszono do połowy pobyry wiceburmistrzów, ograniczono wydatki na auto personalne itd.

Jak wiadomo na czele Wydziału powiatowego, złożonego z mianowców stoi p. starosta, którego głos jest naturalnie decydujący.

Wszystkie uchwały Wydziału powiatowego są jakby odgłosem wniosków i przemówień opozycji na Radzie miejskiej. Wygląda to niemal tak, jakby przemówienia tow. dra Grosfelda na Radzie przekonały w pełni p. starostę Michałowskiego.

Moglibyśmy uchwały Wydziału powiatowego uważać za potwierdzenie naszego stanowiska wobec „radosnej twórczości“ sanacyjnego Magistratu. Moglibyśmy to uczynić, gdybyśmy nie znali zakulisów tych pociągnięć. Uchwały opozycyjne Wydziału powiatowego mnożą się od czasu, gdy pewne koła sanacyjne uznały za konieczne skończyć sanacyjny magistrat w obecnym składzie. Akcja zapoczątkowana wystrzałem z ciężkiej armaty, który jednak celu chybił, prowadzona jest obecnie systematycznie. Podkop za podkopem.

Miejscowi sanatorzy — grupa jednostek bez żadnego wpływu na masy — prowadzą regularną wojnę polityczną między sobą. Tak zwykle kończą grupki oderwane od społeczeństwa.“

klasowego. „Patrzysz w ten sposób nawet na lampę“ — powiedział mi jeden ze znajomych, powtarzając „zarzut“ uczyniony swego czasu literatom z „Miesięcznika Literackiego“ przez wszędypowcipnego Słonimskiego.

Otóż właśnie niedawno temu „cielesnemi“ oczyma zmuszony byłem patrzeć na lampę z punktu widzenia klasowego. Przez kilka tygodni, nieraz w połowie napisanego zdania słyszałem słowa: „Zagaś lampę — niema pieniędzy na naftę“. Pieniądze byłyby, gdybym poszedł do poczytnego brukowca i zaniósł jeden i drugi feljeton. Ponieważ jednak zdecydowałem, że w dzienniku wrogim klasie robotniczej zarabiać nie będę, gasilem żółty płomień lampy i przerywałem z zaciśniętymi zębami rozpoczętą pracę. Życie — jak widzicie — nauczyło mnie patrzeć i na lampę z klasowego punktu widzenia...

Uśmiechnię się zapewne niejedyn dziennikarz i niejedyn literat. Bywają i tacy, co mówią, że można „swoje“ myśleć, a burżuazyjne robić... Ano — są ludzie i ludziska.

Samo życie nie może być istotą życia dla szanującego się człowieka. Jeśli się nie chce pluć sobie w gębę, trzeba mieć swój sens życia. To obowiązuje zdaje się przedewszystkiem t. zw. kulturalnych osobników. Bo i pocóż — u diabła — męczyć się w tej idjotycznej vegetacji?

Sens mego życia, a jest nim socjalizm, uprawnia mię do tego, abym i w sprawach literackich uprzedzał niepotrzebne zbiegowisko dokola rozmaitych literackich „burz nad brukiem“.

Prowokacja przedsiębiorców budowlanych wobec robotników

Akcja robotników budowlanych we Lwowie w obronie ludzkiego wynagrodzenia za pracę trwa w dalszym ciągu. Niesłychane wystąpienie przedsiębiorców, próbujących zmusić robotników, aby murarz pracował za 70 gr. za godzinę a inni jeszcze taniej, wywołało wśród robotników budowlanych prawdziwe oburzenie, któremu dali wyraz na zgromadzeniach doraźnie zwołanych do sali Związku przy ul. Clowej.

Przedsiębiorcy usiłują złamać opór robotników, werbując ich ze wszystkich stron, sprowadzają z prowincji, licząc widzieć na to, że przelamią opór

wyglodzonych długotrwałą zimą.

Władze dotąd nie zainteresowały się prowadzoną z robotnikami walką, chociaż rozgorzeć ona może do olbrzymich rozmiarów, jeżeli nie znajdzie się ktoś, kto by ukłonił chciwość przedsiębiorców budowlanych i umożliwił spokojne rozpoczęcie sezonu budowlanego.

Chodzi o to, aby natychmiast spowodować zawarcie umowy zbiorowej, która uregulowałaby stosunki pracy i płacy w obecnym sezonie budowlanym. Dziwne, że inspektor pracy dotąd okazuje zupełną bezczynność.

wa się i poszły za Hitlerem.

Nie pierwszy to zresztą raz komuniści popełniają taką zdradę. Gdy przed kilku miesiącami nacjonalisci i hitlerowcy wymusili plebiscyt za rozwiązaniem Sejmu pruskiego, komuniści poparli ich i nie ich jest wina, że plebiscyt się nie udał. I przy obecnych wyborach do tego Sejmu, gdy chodzi o uratowanie najsłabszego kraju przed dostaniem się w ręce faszystów, komuniści tworzą z nimi jeden front przeciw koalicji wejmarskiej. Podczas gdy hasłem stronnictw należących do tej koalicji jest „bić Nazi“, to komuniści pośrednio pomagają im, łamiąc jednolity front proletariatu i to bez najmniejszej nadziei na własne zwycięstwo.

Tak w praktyce wygląda „rewolucyjny proletarij“ — rewolucyjny chyba z tej racji, że ściele drogę do władzy rewolucji faszystowskiej.

„Zaufana“ p. Piłsudskiego przed sądem

W JAKIEJ ATMOSFERZE PRACUJĄ URZĘDNICY PAŃSTWOWI

Jak donosi „Słowo Pomorskie“, przed sądem grodzkim w Chojnicach toczyła się charakterystyczna rozprawa karna przeciw niejkiej Jadwidze Chabowskiej, oskarżonej o oszustwo i obrażę policji państwowej.

Zawezwani na rozprawę liczni świadkowie, zeznali, że oskarżona Chabowska przybywała do nich — jako do urzędników — z rzekomego polecenia p. ministra J. Piłsudskiego, przyczem okazywała pisma z Belwederu, z których wynikało, że ma ona od p. Piłsudskiego polecenie pilnowania urzędników, aby ci nie dopuszczali się nadużyć w związku z urzędowaniem. O każdym takim nadużyciu oskarżona — tak twierdziła —

obowiązana była donieść osobiście p. Piłsudskiemu.

Jest rzeczą charakterystyczną, że świadkowie w zupełności ufali zwierzeniom Chabowskiej, tem bardziej, kiedy poczęła nawet twierdzić, że jest „kuzynką“ p. Piłsudskiego, przyczem opowiadała świadkom różne „historje“ o stosunku pokrewieństwa jej rodziny z rodziną p. Piłsudskiego. Z całą też ufnością powierzali jej swe sprawy sądowe, wierząc, że użyje ona odpowiedniego wpływu na ich bieg.

W rezultacie sąd skazał fałszywą „prawą rękę“ p. Piłsudskiego na dwa miesiące więzienia.

LISTY Z KRAJU

Debica, 15 kwietnia.

„OSZCZĘDNOŚĆ“ NA LUDZKIEJ NĘDZY

Typowym obrazem „oszczędnej“ gospodarki zarządu miasta Debicy jest obdarowanie bezrobotnych i biednych na święta po 3 i 4 złote na rodzinę!

Ale za to komisja rewizyjna stwierdziła „oszczędność“ zrobioną na koszt Opieki społecznej w wysokości prawie 6.000 zł. (tj. 50% kwoty przeznaczanej przez radę na ten cel), które p. burmistrz Nagawiecki... zapomniał użyć w sposób właściwy. Chyba może p. burmistrz nie sądzi, że zrobienie tej oszczędności dopomoże mu do uzyskania w ministerstwie oświecenia — za cztery lata kontraktowej pracy — emerytury, za którą tak często wyjeżdża do Warszawy, podając jako przyczynę starania się o przeniesienie Starostwa z Ropczyc do Debicy? W skutek wątpimy, jakkolwiek wszystko jest u nas obecnie możliwe.

My ze swej strony radzimy panu burmistrzowi by raczej zredukował wyjazdy do Warszawy, a z pewnością do roku dużo więcej zaoszczędzi.

Nasz ksiądz dziekan jest surowy, przytem bardzo jest nerwowy, na każdego patrzy z góry i wyrabia awantury; i w kościele i na radzie, i gdzie może, tam nos kładzie:

I do interesów gminnych, i do fabryki bekonów, ale najmniej do kościoła i to tylko w czasie zgromadzeń, tu rozstrzyga on wypadki — w miarę, jakie płyną datki!

Tego grzebać na cmentarzu i mszę przy wielkim ołtarzu; tego za murem cmentarnym, niech tam leży w grobie karnym. Taki wyrok wydał temu, kto się nie opłacił jemu!

Zdrada komunistów

Dziś już sami komuniści nie zaprzeczają, że przy drugim wyborze prezydenta Rzeszy w dniu 10 bm. setki tysięcy poprzednich wyborców Thälmana głosowało na Hitlera. Nie zaprzeczają też, że komuniści przechodzą masowo do hitlerowców, tłumacząc to tem, że Hitler — płaci.

Ta zdrada komunistyczna jest naturalną konsekwencją całego ich postępowania. Masy komunistyczne ciągle były karmione nauką, że największy wróg to socjalizm, który oni nazywają „socjal faszyzmem“; że zadaniem komunistów jest zniszczenie socjalizmu, aby po jego trupie dojść do ostatecznej rozgrywki z Hitlerem. Doszło przecież do tego, że „Rote Fahne“ pisała, że wszystko jedno, czy rządzi Severing czy Hitler — obaj są równymi wrogami „rewolucyjnego proletariatu“.

W ten sposób robotnicy niemieccy idący pod

sztańdarem komunistycznym zrobili to, do czego wierzchołki partyjne ich pchały. Taki robotnik, nie znający się na finezjach taktycznych powiedział sobie: jeżeli wszystko jedno Severing czy Hitler, to od razu głosuję na Hitlera i będę miał tylko jednego wroga do zwalczania. Tak rozumując, głosowali na Hitlera z tym rezultatem, że otrzymał on 36%, Thälman zaś tylko 10% głosów.

Ten wódz komunistyczny, występujący pod pretensjonalną nazwą robotnika transportowego, wiedział, na co się 10 bm. zanosi i dlatego nie dał sobie nawet trudu robienia agitacji za sobą. Poprostu w tygodniu przedwyborczym, kiedy wszystkie partje wyteżały ostatnie siły, on sobie pojechał do Moskwy, jak się mówi, po instrukcje. Pozostałe bez wodza masy były przekonane, że partja dla siebie niczego z wyborów nie spodzie-

TAK TANIO TYLKO

FREI WALDA

Kraków

ulica Florjańska 44, I. piętro.

DLA PRZYKŁADU

Wetna Diagonal	3-70
Wetna Marokain	4-30
Wetna Trykot	6-—
Wetna Jerseye 140 szer.	9-—
Wetna na płaszcze	od 7-—
Kołdry	16-—

Koce	od 6-—
Jedwab Petit Raine	4-—
Jedwab Georgetta	4-35
Jedwab Mongol	7-20
Jedwab Welutyna	7-50
Płótna dobrej jakości	od —85

Ręczniki dobrej jakości metr	—65
Prześcieradła „ „	1-60
Wspdy	2-—
Płótenka fartuszkowe	—85
Zetfry popielinowe	1-60

Największy wybór.

Najtańsze ceny.

M. F. GRUND

Fusy w złotej filiżance

Mieszkając w dzielnicy, gdzie koncentruje się większość szpitali krakowskich, obserwuję od miesięcy codziennie, jak w porze obiadowej do tylnej furtki szpitalnej pcha się coraz większa grupa obszarpanych Łazarzów... różnej płci i wieku. Miłosierne siostry dają tym nędzarzom do czerepów jakieś resztki potraw przez kogoś niedojedzonych. Obok barczystego ale wychudzonego „byłego“ robotnika pcha się do tej furtki widmo wyschniętego szkieletu w łachmanach kobiecych, z dwojgiem, nieraz i trojgiem półnagich dzieci. Wszystko to, przykucnięte do muru, spożywa łapczywie „dar Boski“...

Niedaleko redakcji „Naprzodu“, na ulicy Reformackiej, mieści się punkt rozdzielczy komitetu, gdzie się bezrobotnym rozdaje raz na miesiąc porcję pečaku, trochę kaszy jaglanej itp. smakofytki, jako pomoc w naturze. W ogniałym tłumie stoi przy 10-letnim pędraku, siwiuteńka staruszka i czeka na swoją kolej.

Na ulicy Franciszkańskiej, nawprost pałacu księcia biskupa, pcha się „kwiat narodu“... do „kuchni inteligencji“ czy „taniej kuchni dla inteligencji“...

Po dostatecznym obserwowaniu tego wyścigu nędzy i radosnej defilady głodu, dla ochłonięcia,

biore do ręki nagromadzony rozmyślnie cały plik opisów podróży i pobytu w sfinksonanym Egipcie. Popatrzy ktoś: aha! M. F. Grund? pewnie znów jakieś centralne ghuptwo! Ale jeżeli kto czyta codziennie straszne dzieje „Niewolnicy“ w „Ekspresie“, to może śmiało i ten mój feljeton do końca przeczytać. Tembardziej, że dam tylko małe dawki heluanu... bo z większej porcji łepeta... może pęknąć. Na ewentualny zarzut nieaktualności piramidalnego tematu powiem, że w gruzach legną sanocji posady, zniknie z pod strzech „Pan Tadeusz“, legnie w grobie „Agamemnon“, skończy się ta „Nieboska Komedja“, zniknie zupełnie pamięć o „trylogji“ naszych wieszczów, a heluanistyczne opisy będą czytać wszyscy wyznawcy indjanologii... Czytają z zachwytem te rzeczy ludzie, poczawszy od najmłodszych profesorów najstarszych uniwersytetów... poprzez wysoko siedzących doróżkarzy na kozłach, skończywszy na ludziach najniższych regjonów... t. j. nowo zorganizowanych, państwowo wychowanych stróżów podziemnych zafajdanych „sławojek“...

Mówi stare przysłowie: kto „wicher sieje, zbiera burzę“... To a propos „Romanji“... która miała zawieźć dostojnego pasażera nad Nil „na bardzo zasłużony urlop“, jak pisze przyboczny kapitan. W znanym wypadku z „Romaniją“ ludzie chcą widzieć palec Boży, a ja widzę całą rękę. Bo jakby tu jeden palec mógł wywrócić całą „Romaniję“ z takim balastem...

Szczęście, że nie było prawdziwej katastrofy, bo

nie mógłbym nigdy odżałować tej „całej paki dzieł i map, tyjących się wielkiej wojny“, (przeszłej czy przyszłej?...), i niemniejszej ilości „wedłowskich krakierów do herbaty, które zwykłe jada w Warszawie“. Boże! gdyby te wedłowskie stodoły były wpadły do słonej wody Czarnego Morza! Ale po szczęśliwym wydestaniu się z groźnego morza czarnego, dostojny pasażer przeszedł już suchą nogą na pokładzie okrętu przez Morze Czerwone... i dostał się na wyspę św. Heluanu... Przy pięknej willi, w której marszałek zamieszkał, jest piękny ogród, w ogrodzie tym, według opisu „każda najmniejsza roślina pozostawiona bez podlewania choćby jeden dzień, natychmiast usycha... I w Warszawie jest „Oaza“... a w tej oazie hoduje się pewna roślina, któraby napewno uschła, gdyby jej hodowcy-kelnerzy kilka razy dziennie nie podlewali...

Jak marszałek spędza dzień?, co jada?, mniej-sza z tem. Zaczniemy lepiej od służby tubylczej, która krząta się koło wysokich gości z Polski. Oto przyboczny kapitan „ledwo nie skołał ze śmiechu, na widok wielkiego ciemnonicego draba, ścielącego łóżka, sprzątającego pokoje itd.“. Czytając dalej te opisy heluańskie p. kapitana, przypominam sobie znanego bohatera stynnej 4-tomowej epopeji wojennej czeskiego autora... Co chwila czytamy: „marszałek Piłsudski i ja“... „ja i marszałek“... Idylla ta dochodzi do szczytu z okazji wy-cieczki do piramidy Amenemnesa: „Cisza i spokój, jaskrawe słońce, niebieskie niebo, palmy dak-

Poraz pierwszy od 40 lat skreślono subwencję na TUR z budżetu m. Krakowa!

Oświata pozaszkolna w każdym państwie stanowi główną troskę kierujących czynników i na ten cel czy to rządy, czy gminy udzielają wydatnie subwencji. W Polsce TSL i TUR są najpoważniejszymi instytucjami krzewiącymi oświatę pozaszkolną wśród szerokich mas społeczeństwa. Obie te instytucje mają za sobą wielką przeszłość, o której historia chlubnie się wyraża. TSL posiada olbrzymi majątek, TUR żyje tylko ze składek robotniczych i skromnych subwencji udzielanych przez różne instytucje. TUR mając za sobą blisko 40 lat pracy na polu oświaty rob., na którego czele, kiedy nosił nazwę TUL (Tow. Un. Lud.) stali tacy ludzie jak Żeromski, a obecnie Daszyński — liczy w Polsce przeszło 300 oddziałów, a we Francji wśród emigrantów-robotników przeszło 40, ma wielką tradycję i był i jest uznawany za jedyną instytucję niosącą oświatę masom robotniczym.

Szczególnie w Krakowie, który przed blisko 40 laty za przykładem Lwowa otworzył podwoje oświacie robotniczej najpierw w TUL, a od roku 1923 w TUR oświata robotnicza stoi na bardzo wysokim poziomie. I choć obecni wrogowie TUR twierdzą, że TUR jest instytucją polityczną, musimy zaprotestować przeciw temu i oświadczyć tym dawnym zwolennikom TUR, a nawet jego byłym kierownikom, że TUR jest apolityczny — i szerzy czystą wiedzę. A że w szrankach tej instytucji pracują socjaliści — zrozumiała jest rzecz — bo hasłem naszym jest budzić oświatę, uświadamiać szerokie rzesze pracujących i przygotować się do posłannictwa jakie robotników czeka w niedalekiej przyszłości. Żaden rząd, żadna gmina nie odmawiała TURowi subwencji. Kraków chlubił się, że posiada tak wysoko stojącą instytucję, krzewiącą oświatę pozaszkolną. — Z trybuny radzieckiej na posiedzeniach Rady m. Krakowa co roku podczas obrad nad budżetem miasta padały z ust nawet naszych przeciwników słowa uznania dla pracy TUR — i uchwalano subwencje na ten cel. Jeszcze w ub. rok, kiedy to już była Rada z nominacji również uchwalono TUR subwencję, nieco zmniejszoną, ale uznano TUR za instytucję potrzebną w Krakowie.

W bieżącym roku wprawdzie wstawiono do budżetu m. Krakowa kwotę już tylko 1000 zł., ale złączono TUR z jakąś nieznaną zupełnie instytucją: „Instytutem robotniczym im. St. Żeromskiego”. Na posiedzeniu budżetowym p. Bobrowska dodała do dwóch powyższych instytucyj trzecią — co naturalnie na baczność uchwalono. I cóż się stało — w wydrukowanym uchwalonym już budżecie m. Krakowa wypadło Tow. Uniw. Robotniczego, pozostał tajemniczy Instytut robotniczy im. St. Żeromskiego — i TUR pozostał po raz pierwszy bez subwencji gminy krakowskiej.

Pamiętajcie robotnicy, jak traktują obecni władze Krakowa waszą starą instytucję, w której czerpicie oświatę. Jesteście przeciw na równi z innymi obywatelami Krakowa i należy się wam na oświatę pozaszkolną subwencja, której od blisko

40 lat nie odmawiał żaden zarząd starego grodu podwawelskiego.

Ale, że rzuca się hojnie na „oświatę” „Strzelca” mimo deficytu olbrzymie sumy, czy to z bu-

Proces o zabójstwo śp. Wacławskiego

W Wilnie rozpoczął się w piątek 15 bm. proces, stanowiący epilog wileńskich rozruchów antysemitycznych z ubiegłego listopada. Rozpisane były pierwotnie dwie rozprawy: jedna przeciw 23-letniemu Leibowi Zalkindowi i 23-letniemu słusarzowi Chasklowi Oguzowi, oskarżonym o zabójstwo akademika Wacławskiego, druga przeciw 19-letniemu studentowi uniwersytetu wileńskiego Samuelowi Wulfinowi, oskarżonemu o udział w zbiegowisku na tle nienawiści plemiennej. Obrony podjęli się trzej adwokaci: Śmiarowski i Margolis z Warszawy i Czernichow z Wilna.

Na wniosek obrony wbrew sprzeciwieniu się prokuratora, sąd uchwalił połączyć obie rozprawy.

Oskarżenie Zalkinda i Oguzi opierało się wyłącznie na zeznaniach niejakiej Kazimiery Lepkowskiej, podającej się za studentkę uniwersytetu. Lepkowska nie chciała przyjść na rozprawę i napisała do sądu list, że jest chora na różę. Gdy ją przez policję sprowadzono do sądu, okazało się, że nie jest chora na różę. Okazało się dalej, że nie jest studentką uniwersytetu. W zeznaniach Lepkowska tak się wiktowała, że prokurator wstał i wśród ogólnego poruszenia postawił wniosek o aresztowanie Lepkowskiej za fałszywe zeznania, oraz od-

dżetu gminnego, czy instytucyj gminnych — to wszystkim w porządku. Pamiętajcie o tem! A wam nominaci przypadkowi musimy oświadczyć, że robotnik krakowski mimo krzywdy i złego traktowania ze strony samowolnego zarządu Krakowa stać będzie silnie przy swojej instytucji oświatowej — przy TUR, bo wie, że sprawiedliwość zwycięży.

Wincenty Korolewicz
przew. TUR Kraków.

stąpił od oskarżenia Zalkinda i Oguzi. Wywarło to piorunujące wrażenie.

Pozostała więc tylko rozprawa przeciw Wulfinowi. Tego obciążała w śledztwie niejaką Oponowiczówna. Na rozprawie zeznała ona, że w krytycznym dniu widziała go strzelającego z rewolweru i równocześnie rzucającego kamieniem.

Adw. Śmiarowski: Dlaczego pani nie opowiedziała sędziemu śledczemu, że Wulfin miał rewolwer i strzelał?

Oponowiczówna: Bo się myślało o to wtedy nikt nie pytał... Bo wtedy zapomniałam, a teraz sobie przypominam.

W dalszym ciągu Oponowiczówna opowiedziała, że żydzi chcieli ją przekupić, by nie mówiła prawdy, a na pytanie obrońców oświadczyła, że nie zna tych, którzy ją chcieli przekupić, wreszcie dodała: To byli chyba chrześcijanie.

Krzyżowymi pytaniami wydobyli z niej obrońcy przyznanie, że po raz pierwszy widziała Wulfina w pewnym domu w tydzień po wypadkach i dopiero wtedy „skonstruowała” sobie ich przebieg.

Na tem rozprawę odroczone do dnia następnego.

Akcja ratunkowa dla muzeum Dzieduszyckich

Muzeum przyrodnicze Dzieduszyckich we Lwowie, do niedawna chluba nie tylko Lwowa, znajduje się w ostatnich latach w stanie zupełnej ruiny i zaniedbania. Od dwóch lat zamknięte, personalnie zwolniony, lub nieplacony, bogate zbiory pozabawione wszelkiej opieki miszceją wydane na pastwę losu, nawet gmach pozabawiony wszelkiej konserwacji chyli się ku upadkowi. Podniesiony z tego powodu alarm obudził z uspienia władzę nadzorczą, którą jak się okazuje, jest sąd okręgowy we Lwowie i przystąpił do badania, czy ordynacja Dzieduszyckich, która ma obowiązek utrzymania muzeum, spełnia swe zadanie. Zawiązał się też komitet przyrodników, który zamierza wszcząć akcję w kierunku ratowania tej ważnej placówki naukowej.

Stwierdzić trzeba, że ordynacja Dzieduszyckich oddawna już nie spełnia swych obowiązków wobec muzeum, uważa je za ciężar, którego należałoby się pozbyć. Już w latach najlepszej konjunktury gospodarczej odnosiła się bogata ordynacja jak do ubożego chorego, którego zbywa się byle

czem, już bowiem wówczas dotacja na muzeum była bardzo skromna, pracowników płacono źle i nieregularnie a równocześnie zabiegano o to, aby państwo przejęło muzeum i uwolniło majątek rodziny Dzieduszyckich od tego „niepotrzebnego” ciężaru. Ostatnio doprowadzono wprost do skandalu, aby tem łatwiej uwolnić się od obowiązku utrzymywania muzeum. Często tak bywa, że samolubni następcy wielkodusznego fundatora uważają za zawadę to, co fundator uważał za dzieło swego życia. W tym wypadku mamy do czynienia z tego rodzaju akcją familijną.

Chodzi o to, aby akcja ratunkowa dla muzeum, która jest piekącą potrzebą, nie poszła w kierunku uwolnienia ordynacji Dzieduszyckich od ciężącego na niej obowiązku. Oczekiwać też należy, że władze nadzorcze wydadzą zarządzenia, które należy zapewnić byt i przyszłość tej doniosłej placówki muzealnej i naukowej.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIJCIE SWOJ DZIENNIK!

tyłowe, figowe i oliwkowe. — Lepecki! — rozlega się głos Marszałka. — Rozkaz! Panie Marszałku „brzmi odpowiedź”. Miły ten duet wśród piramid i sfinkсів rozległ się z tej okazji, że piękna limuzyna ugrzęzła w piasku i ani rusz. To już nie palec ani ręka, bo nawet 8 par rąk i nóg Fellahów nie mogło wyciągnąć limuzyny z piasku. I tu posłuchajcie ludkowie: „Dla wyciągnięcia limuzyny z piaskowego bagna — pisze kapitalny kronikarz... — sprowadzono potężnego byka i wąża jałówkę”. Czyż nie cisnie się pod pióro, że niespodzianie została rozwiązana zagadka „Naprzodu” z przed kilku tygodni o 7 bykach i wążach jałówkach?...

Wydarzenia na ziemiach biblijnych nasuwają mimowoli analogje. Warto więc przypomnieć, że gdy Abraham już miał złożyć Bogu ofiarę ze swojego jedynego syna, wtedy w krzakach ukazał się kozioł, który wybawił Izaka z niemilej sytuacji... Podobne zrzadzenie zdarzyło się naszym wysokim turystom. Limuzyna z dostojną zawartością coraz więcej grzęzła. Zdawało się, że ot z tego całego samochodowego bagażu... lada chwila uniesie się nad poziom piasku tylko „czarna czy biała ręka” szofera z trąbką samochodową. Aż tu nagle piramida Amenemnesa zdrząta, sfinksy zaryczyły i obok limuzyny, wyrósł potężny byk z żółtą, aczkolwiek wąż jałówką. Co za „bajeczna karjera” byka, któremu danem było ciągnąć tak ciężką limuzynę. Rzućmy myśl, żeby tego byka

sprowadzić do Polski, możeby ten byk potrafił wyciągnąć zdezelowanego Forda... zapchanego do bagna przez nieudolnych kierowców...

Najciekawszym momentem wspomnianych opisów jest jednak niewątpliwie wizyta „króla polskiego” u króla Fuada. Podczas gdy Heluan odznacza się wielką ilością „bobu, cebuli i marchwi”, to na drodze do Kairu spotkano same „fikusy”... Po przywitaniach (marszałek i ja...) zasiadli do obiadu. I słuchajcie, pokrzepcie się i nie traćcie nadziei, wy wszyscy z pod furtki szpitali krakowskich..., ty staruszeko z ulicy Reformackiej... i ty „kwiecie narodu” z „inteligentnej kuchni”...: W marmarowej sali ze złotymi boazerjami stoi stół, zawalony dosłownie różowymi goździkami. Na srebrnych talerzach podano „Langouste a la Varsoivienne, Asperges en branche i egipską „kunafę”... To ostatnie będzie, zdaje się, coś jakby pęczak z kwarglami. „Zastawa do deseru była ze szczerzego złota, jak również w złotej filiżance podano kawę, zwyczajem egipskim, z fusami”... Dziwnym zbiegiem okoliczności, ukazał się w tych dniach, świeży numer „Niepodległości”, w którym jest opis pobytu Piłsudskiego w 1905 roku w znanej misji w Japonii... Tam, gdy był u kogoś w odwiedziny, podano Piłsudskiemu na lakowych taczkach trochę ryżu i surową rybę, w dodatku, kazono to jeść bez łyżki, noża i widelca. Tak! To było w czasach Rogowa... Ale dziś, po znanych wypadkach..., kiedy jednymi drzwiami pałacu or-

dynata w Nieświeżu wszedł Ziuk... a drugimi wyszła centralna figura...

Rok 1905, heroiczna walka klasy robotn. z najeźdźcą... Okrzeja, Montwiłł i inni szli na subiekt, marząc o Polsce wolnej i niepodległej...

Garstka dorwała się srebrnych talerzy i złotych filiżanek, zaś robotnika i chłopka karmi się od lat — fusami...

Na zakończenie podam, za oryginalną korespondencją, że na 19 marca między innymi przesyłkami, marszałek dostał do Egiptu list niejakiego Dopieralla z Jerozolimy z życzeniami. Jak podaje korespondencja „marszałek przez długą chwilę nad tym listem się zadumał”. To zadumanie tłumaczy, że jakoś tego roku napływ maderek imienninowych od Pierdoliów z ojczyzny nie bardzo dopisał. Tem większą zadumą wywołał list od Dopieralla z Doliny Józefata...

Zastanawiają się ludzie, co też powoduje te coroczne polskie wędrowki zamorskie. Jest to całkiem proste, w dodatku wędrowki te są bardzo pożyteczne. Nasi uzdrowiacze szukają sobie prostu, i da Bóg, że przedko znajdą jakiś cichy oliwkowy zakątek, gdzie będą mogli, zdala od wzdzięcznych ozdrowieńców spędzić „dobrze zasłużony urlop”, gdy karta historii się rychło odwróci i trzeba będzie zostawić langoustę i kunafę... na srebrnym talerzu, a zabrać się do porcji ryżu i surowej ryby...

Ogołocenie Wawelu

46 DZIEŁ OBRAZÓW Z „DARU“ HR. PINIŃSKIEGO WYWĘDROWAŁO DO LONDYNU

„Oprawa „darowizny“ obrazów hr. Pinińskiego dla zamku na Wawelu, o której już tyle razy pisaliśmy, rozstrzygnięta została po myśli ofiarodawcy. Otóż hr. Piniński w dniu wczorajszym zabrał 46 najwięcej wartościowych obrazów z komnat zamku wawelskiego i za pozwoleniem

urzędu wysłał je koleją przez Niemcy do Belgji, a stamtąd z Ostendy okrętem do Londynu, aby je sprzedać na rynku angielskim. Przewiezieniem dzieł sztuki zajęło się Towarzystwo przewozowe „Transport“.

Z dnia

„CZAS“ A „DZIEŃ“

Biedny p. Le Trocquer: może dostać czkawki po tem niefortunnym przyjęciu u p. Lednickiego, o którym się tyle pisze... Właśnie, kiedy „Czas“ zdecydował się uznać, że była to wedle intencji gospodarza tylko herbatka towarzyska — bez żadnych jakichś myśli ubocznych, książęcy „Dzień Polski“ pyta:

„Czyżby opozycja miała swoją czerezwyczajkę? Czyżby nie wolno było brać udziału w zebraniu towarzyskim, mającym wyłącznie charakter kurtuazyjny, i mogącym mieć pewne znaczenie na forum międzynarodowym?“

Czyż nie powiedziano innemi słowy — pominiawszy kiepski żart o czerezwyczajce — tego samego, co w numerze piątkowym, komentując głosy prasy, wyraziliśmy słowami, że chodziło tu może o stwarzanie pozorów, iż „djabł sanacyjny“ nie jest tak straszny, jak go malują, że „Brześć to epizod przebrzmiały“?...

Z ruchu socjalistycznego

TRZY NOWE SZTANDARY W TARNOWIE

Niezwykłą uroczystość obchodził robotniczy Tarnów w niedzielę 10 bm.

Rozwijano aż trzy nowe czerwone sztandary — sekcji kobiet PPS, robotników ceglarskich i dozorców domowych.

Salę Domu Robotniczego wypełniły setki towarzyszków i towarzyszek. Drugie tyle musiało odejść, nie docisnąwszy się na salę.

Przybyła tow. senatorka Kluszyńska, przewodnicząca Centralnego Wydziału Kobięcego, tow. Dębiec imieniem Zarządu głównego Centralnego Związku Robotników Budowlanych, tow. Czarnecki z centrali Związku Rob. Dozorców Domowych, delegaci partji z Glinika Marjampolskiego i Bochni.

Na sali nastroj uroczysty.

Orkiestra dęta TUR-a gra marsza. Przy jego dźwiękach chorążowie wnoszą na salę sztandary organizacyjne, by niemi okoliczyć scenę...

Tow. poseł Ciolkosz otwiera przemówieniem uroczystość. Mówi o jej znaczeniu — jest ona wykonaniem jednej z uchwał, powziętych w odpowiedzi na sprawę brzeską. Przypomina dzieje organizacji, święcących dzisiaj odsłonięcie swych znaków.

W przeydjum zasiadają tow. Zamecka, Dolegowa i Baranowa z sekcji kobiet, Wilczyński, Mrozek, Cierpichówna od ceglarzy, Batko, Warzecha i Janik od dozorców.

Znowu dźwięki orkiestry — na salę wnoszą trzy nowe sztandary...

Tow. Szydłowska, Jasielc, Sit przedstawiają kolejno historję organizacji, których nowe sztandary wniesiono. Mówią o przebytych walkach i o trudach, które nas jeszcze czekają. Padają słowa wiary w zwycięstwo klasy pracującej.

A teraz mówią mili goście. Tow. Kluszyńska kreśli obraz sytuacji gospodarczej i politycznej. Mówi o kobietach, jako o czynniku rewolucyjnym. Słowa jej brzmią jak pobudka. Tow. Dębiec i Czarnecki składają życzenia organizacjom imieniem central.

Przedstawiciele central kolejno wręczają chorążym sztandary: tow. Szczurkowej sztandar kobiet, tow. Stanisławowi Sowińskiemu sztandar ceglarzy, tow. Piątkowi sztandar dozorców. Padają słowa o obowiązku wobec świętych znaków...

Orkiestra gra „Czerwony sztandar“. Przy jego dźwiękach rozwijają się nowe godła... Chwila wruszająca! Trzykrotny pokłon oddają sztandary stare... A potem ze wszystkich piersi rozbrzmiewa pieśń robotnicza.

Przemawia jeszcze prezes ZZK, tow. Zaleński, o znaczeniu sztandarów. Towarzyski i towarzysze kolejno wbijają gwoździe pamiątkowe w drzewce godeł. Odczytano także listy z życzeniami od „wynajców“ tow. Zarka i Szwagierówny.

Uroczystość dobiega końca. Rozchodzą się wszyscy ze wspomnieniem pięknego dnia, głęboko utkwionem w duszy.

W dniu 1 maja nowe sztandary prowadzić będą zastępy robotnicze na ulice miasta.

TELEGRAMY

PRZYGOTOWANIA DO II KONFERENCJI 6 PREMJEJÓW

Warszawa, 16 kwietnia (tel. wł.) W ubiegłą sobotę, jak dopiero teraz wychodzi na jaw, bawił we Lwowie wiceminister skarbu p. Starzyński, który wręczył prof. Bartłowi dokumenty dotyczące odpowiedzi na jego pytania, zgłoszone na konferencji b. premjerów w Spale.

OPODATKOWANIE PASZPORTÓW ZAGRANICZNYCH NA RZECZ KOMITETÓW DLA BEZROBOCIA

Warszawa, 16 kwietnia (tel. wł.) Agencja „Iskra“ donosi, że w związku z obecnymi pracami nad zapewnieniem źródeł dochodowych komitetom dla spraw bezrobocia powstał projekt podwyższenia opłat za paszporty zagraniczne.

SYTUACJA W HUTNICTWIE NA G. ŚLĄSKU

Warszawa, 16 kwietnia (tel. wł.) W związku z sytuacją w przemyśle hutniczym na G. Śląsku wyjeżdża tam główny inspektor pracy p. Klott, który odbędzie szereg konferencji z przedstawicielami Związków robotniczych i przemysłowców oraz z miejscowymi władzami.

POWÓD HOJNEGO DARU HR. BRANICKIEGO

Warszawa, 16 kwietnia (tel. wł.) Jak wczoraj donieśliśmy, hr. Adam Branicki z Wilanowa ofiarował dla zbiorów na Zamku w Warszawie obrazy, sztuchy i bibliotekę. Ten hojny dar wzbudził pewne refleksje. Dzisiejsze dzienniki zamieszczają protest zrzeszenia właścicieli posiadłości podwarszawskich, którzy stwierdzają, że hr. Branicki w zamian za ów dar chce otrzymać prawo wycięcia okolicznych, już nielicznych lasów.

KONFERENCJA

UNJI MIĘDZYPARLAMENTARNEJ

Warszawa, 16 kwietnia (tel. wł.) Dnia 18 bm. w Sejmie odbędzie się posiedzenie polskiej grupy Unji międzyparlamentarnej. Na porządku dziennym obrad m. i. sprawa rozbrojenia i udział w kongresie międzyparlamentarnym, który odbędzie się w br. w Madrycie.

KTO ZOSTANIE POWOŁANY NA ĆWICZENIA WOJSKOWE?

Warszawa, 16 kwietnia (tel. wł.) Agencja „Iskra“ donosi, że w br. powołani zostaną na ćwiczenia szeregowi rezerwy roczników 1901, 1904 i 1906 wszystkich rodzajów broni i służby oraz z rocznika 1908 szeregowcy wojsk łączności i ci, którzy w ub. roku byli powołani, a z jakichkolwiek powodów ćwiczeń nie odbyli.

Z WICEMINISTRA I AMBASADORA NA ADWOKATA

Warszawa, 16 kwietnia (tel. wł.) Jak się Wasz korespondent dowiaduje, b. wiceminister spraw zagranicznych i poseł w Rzymie i w Berlinie p. Roman Knoll, ostatnio przeniesiony w stan spoczynku, zgłosił podanie o przyjęcie do adwokatury w Warszawie.

KWINTO GRA KOMEDJĘ

Warszawa, 16 kwietnia (tel. wł.) Wczoraj w kancelarji więzienia przy ul. Dzielnej sędzia śledczy przesłuchał poraż trzeci bankiera Kwintę. Przesłuchanie trwało 3 godziny w obecności obrońców. W czasie badań Kwinto zachowywał się jak komedjant: płakał, kłekał przed sędzią i przy siegał, że jest niewinny. Gdy mu przedstawiano niezbitę dowody świadczące o ukryciu skradzionych pieniędzy, Kwinto zmienił taktykę i dalsze zeznania składał już w porozumieniu z obrońcami. Wczorajsze badanie przyniosło dalszy obciążający materiał.

HITLEROWCY PRZENIEŚLI SWĄ SIEDZIBĘ DO GDAŃSKA

Paryż, 16 kwietnia. Genewski korespondent „Matina“ donosi, że wedle telegramów napływających do Genewy w drodze dyplomatycznej, na terenie wolnego miasta Gdańska daje się zauważyć wzmoczoną aktywność organizacji hitlerowskich. Ponieważ Gdańsk, jako nienależący do Rzeszy nie podpada pod obowiązek rozwiązania organizacji bojowych partji narodowo-socjalistycznej, przeto przywódcy zamierzają sobie tam urządzić twierdzę hitleryzmu. Do Gdańska przybyło wielu przywódców narodowo-socjalistycznych i wynajęło wszystkie lokale, jakie były do dyspozycji. Korespondent dodaje, że wynika z tego, iż Hitler pragnie sytuację Gdańska wykorzystać dla przeniesienia tam swego sztabu generalnego. W kolach Ligi Narodów liczą się, iż w sprawie tej podjęte zostaną interwencje dyplomatyczne.

HITLER APELUJE DO TRYBUNAŁU RZESZY PRZECIW ROZWIĄZANIU BOJÓWEK

Monachjum, 16 kwietnia. Biuro prasowe partji narodowo-socjalistycznej komunikuje, że zastępca prawny tej partji dr. Frank II w imieniu Adolfa Hitlera, partji narodowo-socjalistycznej i przywódców okręgowych wniósł do najwyższego trybunału Rzeszy skargę przeciw Rzeszy Niemieckiej, Prusom, Bawarji, Badenji, Wirtembergji i Hesji z powodu rozwiązania bojówek hitlerowskich „SA“ i „SS“ oraz berlińskiej organizacji młodzieży hitlerowskiej. Równocześnie skarga zawiera wniosek, aby wykonanie rozporządzenia w sprawie rozwiązania tych organizacji wstrzymane zostało aż do rozstrzygnięcia tej skargi.

SNIADANIE NIEMIECKO-SOWIECKIE

Genewa, 16 kwietnia. Z okazji 10 rocznicy zawarcia układu niemiecko-sowieckiego w Rapallo wydał dziś kanclerz Rzeszy dr. Brüning śniadanie, w którym wziął udział komisarz spraw zagranicznych Litwinów wraz z delegacją sowiecką na konferencję rozbrojeniową. Podczas śniadania nie wygłaszano żadnych mów.

KONFERENCJE

FRANCUSKO-AMERYKAŃSKIE W SPRAWIE ROZBROJENIA

Paryż, 16 kwietnia. Wczoraj wieczorem odbyła się rada ministrów, na której premier Tardieu złożył sprawozdanie z obrad konferencji rozbrojeniowej w Genewie. Po radzie ministrów Tardieu udał się na Quai d'Orsay, gdzie odbył przeszło godzinną konferencję z amerykańskim sekretarzem stanu Stimsonem i członkiem delegacji amerykańskiej na konferencję rozbrojeniową Davisem. Po konferencji Tardieu oświadczył, że w rozmowie z amerykańskimi mężami stanu poruszone zostały kwestje dotyczące obu państw oraz problemy aktualne, stojące w związku z obecnymi konferencjami genewskimi. Późnym wieczorem sekretarz stanu Stimson odjechał do Genewy.

Paryż, 16 kwietnia. „Petit Parisien“ dowiaduje się, że podczas wczorajszego spotkania Tardieu z sekretarzem stanu Stimsonem, Stimson zapewnił premiera francuskiego, iż projekt amerykański w sprawie zniesienia broni zaczepnej, złożony konferencji rozbrojeniowej przez ambasadora Gibsona, nie jest żadnym manewrem. W sprawie tej rząd amerykański nie porozumiał się też z żadnym innym państwem. Nie można też projektu tego uważać za ostatnią inicjatywę amerykańską, lecz raczej za pierwszy etap programu amerykańskiego w dziedzinie rozbrojeniowej, po którym nastąpią inne projekty. Wydanie paryskie „Chicago Tribune“ donosi, że Stimson rozwiał również obawy Tardieu, iż propozycje amerykańskie wymierzone są przeciw projektowi francuskiemu w kwestji rozbrojenia. Zapewnił on Tardieu, że inicjatywa amerykańska zawarta jest w ramach dalszego rozwoju konferencji rozbrojeniowej. — Oświadczenia Stimsona miały Tardieu zadowolić i uspokoić.

Genewa, 16 kwietnia. Amerykański sekretarz stanu Stimson przyjechał tu dziś rano w towarzystwie małżonki. Wkrótce po przyjeździe Stimson złożył wizytę najpierw prezydentowi konferencji rozbrojeniowej Arturowi Hendersonowi, — później honorowemu prezydentowi konferencji rozbrojeniowej Motta, a wreszcie generalnemu sekretarzowi Ligi Narodów sir Eric Drummondowi. W wywiadzie, udzielonym przedstawicielom prasy amerykańskiej, Stimson oświadczył, że zabawi w Genewie około dwóch tygodni. W ciągu swego pobytu będzie się starał wejść w kontakt z czołowymi mężami stanu państw obcych. Ma nadzieję, że obecność jego przyczyni się do pomyślnego załatwienia wielu kwestyj z dziedziny rozbrojenia. W obradach Rady Ligi Narodów nad konfliktem chińsko-japońskim Stimson udzieli nie weźmie.

OSZUSTWA W KONCERNIE KREUGERA

Sztokholm, 16 kwietnia. Wczoraj wieczór aresztowano tu trzech dyrektorów koncernu Kreuger-Toll: Holma, Huldta i Langego, stojących pod zarzutem udzielania pomocy Kreugerowi w jego manipulacjach oszukańczych, a przede wszystkim za fałszowanie bilansów, celem upozorowania korzystnej sytuacji majątkowej koncernu. Aresztowanie nastąpiło na podstawie protokołu komisji rewizyjnej, badającej księgi kasowe koncernu. Wedle ustaleń komisji oszustwa te datują się od roku 1925. — Dzienniki szwedzkie przynoszą wciąż nowe szczegóły oszustw Kreugera. „Dagens Nyheter” dowiaduje się, że śledztwo ustaliło, iż sfalszowane obligacje włoskie drukowane były na papierze szwedzkim w jednej z drukarni sztokholmskich. Rzeczoznawcy stwierdzili, że podpisy na tych obligacjach zostały sfalszowane własnoręcznie przez Ivara Kreugera. Po dłuższych poszukiwaniach w tajnej skrytce Kreugera odnaleziono kliszę, sporządzoną przez pewnego litografa włoskiego, którą posługiwano się przy podrabianiu obligacji włoskich.

Sztokholm, 16 kwietnia. Ogłoszone zostało dziś sprawozdanie komisji rzeczoznawców, badających stan majątkowy koncernu Kreuger-Toll, które doprowadziło do aresztowania 3 dyrektorów tego koncernu. Wynika z niego, że Kreuger, celem ukrycia prawdziwej sytuacji swego koncernu kazał księgować fikcyjne transakcje z instytucjami w większości przez siebie zakładanymi, które następnie obciążał fikcyjnymi długami. I tak założył on w październiku 1925 r. holenderskie towarzystwo pod firmą „N. V. Financieres Mij Garanta Amsterdam” o kapitale zakładowym 500 tysięcy guldenów, które następnie figurowało w księgach koncernu Kreugera jako dłużnik na 8 milionów dolarów plus procenty w wysokości 9 milionów dolarów. Ze swej zaś strony towarzystwo holenderskie obciążało „International Match-Corporation New York” fikcyjnie na sumę 17 milionów dolarów plus procenty w wysokości 15 milionów dolarów. W tresorze Ivara Kreugera znaleziono również fikcyjny układ Kreugera z dyktatorem hiszpańskim Primo de Riverą z r. 1925, wedle którego „Continental Investment Corporation” miało rządowi hiszpańskiemu wypłacić 105 milionów pesetów, za co miał otrzymać od Primo de Rivery skrypt dłużny na 124 miliony pesetów. Jakkolwiek transakcja nigdy nie miała miejsca pozycja ta, na polecenie Ivara Kreugera została zaksięgowana jako dochód na „Neederlandsche Bank voor Scandinavischen Handel”, mimo, iż instytucja ta nie zajmowała się żadnymi podobnymi transakcjami. Sprawozdanie zawiera cały szereg podobnych, zupełnie fikcyjnych transakcji, które służyły jedynie do upozorowania pomyślnej sytuacji koncernu. Aresztowany dyrektor Lange, który prowadził interesy firmy „Garanta Amsterdam” przyznał, że bilansy tego towarzystwa były fałszowane. Także dyrektor „Neederlandsche Bank voor Scandinavischen Handel” Sven Huldta przyznał się do fałszowania bilansów tej instytucji. Trzeci wreszcie aresztowany dyrektor „Continental Investment Corporation” Holm zeznał, iż było mu wiadomo, że w bilansie z 31 grudnia 1930 r. figurowała jako dłużnik na sumę 34,6 milj. guldenów holenderskich instytucja „Bank und Finanz A. G. Gdańsk”, która w danej chwili jeszcze wcale nie istniała. Pierwsze kroki w kierunku założenia jej poczynione zostały dopiero 2 stycznia 1931 r.

Sztokholm, 16 kwietnia. Przewodniczący komisji śledczej koncernu Kreugera dyrektor Nothin zdobył dziś niezbitę dowody, że Ivar Kruger osobiście dopuścił się fałszerstwa włoskich bonów skarbowych. Wydrukowanych zostało ogółem 42 bony, opiewające każdy z nich na 500 tysięcy funtów szterlingów.

PO POWODZI WYBUCH WULKANU

Amsterdam, 16 kwietnia. Donoszą z Batawji, że po wielkiej powodzi, która w ostatnich dniach nawiedziła środkową Jawę, wyrządzając znaczne szkody, obecnie okolice położone na zachód od Soerakarta nawiedzone zostały nową klęską żywiołową — wybuchem wulkanu Merapi, który wczoraj wznosił swą działalność. Wśród wstrząsów ziemi i głośnych grzmotów podziemnych Merapi wyrzuca z krateru olbrzymie masy lawy, kamieni i popiołu. Przerazona ludność w popłochu opuszcza siedziby, pozostawiając swe mienie na pastwę losu.

KRWAWA DEMONSTRACJA BEZROBOTNYCH W ATENACH

Wiedeń, 16 kwietnia. W Atenach doszło wczoraj podczas demonstracji bezrobotnych do starcia z policją. W walkach silnych rannych zostało przeszło czterdziestu demonstrantów i pięciu policjantów.

Hindenburg żąda rozwiązania „Reichsbanner”

Berlin, 16 kwietnia. Prezydent Rzeszy wystosował dziś do ministra spraw wewnętrznych Groenera list, w którym między innymi oświadcza: „Rozporządzenie w sprawie rozwiązania oddziałów bojowych partii narodowo-socjalistycznej podpisałem na podstawie pańskiego sprawozdania, w którym podkreślał pan konieczność tego zarządzenia względami państwowymi i na podstawie jednomyślnej uchwały rządu Rzeszy. — Tymczasem przedłożony mi materiał wskazuje, że istnieją oprócz zakazanych jeszcze podobnie zorganizowane bojówki innych partii. Spełniając swój obowiązek jako prezydent Rzeszy bezstronnie, muszę żądać, aby — jeśli otrzymane informacje są ścisłe — także te organizacje były tak samo traktowane, jak organizacje partii narodowo-socjalistycznej. W załączeniu przesyłam pa-

nu dotyczące dokumenty z prośbą o zbadanie ich z taką sumiennością, z jaką zbadałem pański wniosek, i proszę o przedłożenie mi wyniku tego badania i odpowiednich wniosków”. (To żądanie Hindenburga jest skierowane wyraźnie przeciw „Reichsbanner” i „Żelaznemu Frontowi”; obu organizacjom do walki z faszyzmem).

Berlin, 16 kwietnia. W odpowiedzi na zarzuty pewnej części prasy, iż darzy Stahlhelm i Reichsbanner uprzywilejowaniem oświadczył dziś minister spraw wewnętrznych Groener w enuncjacji publicznej, że Stahlhelmowi ani Reichsbannerowi nie można porównywać z organizacjami bojowymi partii narodowo-socjalistycznej i dlatego nie uważa za stosowne, aby i te organizacje miały zostać rozwiązane.

POTANIENIE PIENIĄDZA

Budapeszt, 16 kwietnia. Węgierski Bank Narodowy obniżył stopę procentową z dniem 18 bm. z 7 na 6 procent.

IRLANDJA ODMAWIA PRZYSIĘGI

London, 16 kwietnia. Przewodniczący irlandzkiej partii pracy zawiadomił wczoraj premjera de Valerę, że partja pracy będzie głosowała za zniesieniem przysięgi wierności dla króla angielskiego, jaką wedle układu angielsko-irlandzkiego z 1922 r. zobowiązani są składać posłowie do parlamentu irlandzkiego. Ponieważ partja republikańska de Valery wspólnie z partją pracy posiadają w parlamencie absolutną większość, przeto nie ulega już wątpliwości, że kwestja ta jest już przesądzona.

HOOVER ZA 5-DNIOWYM TYGODNIEM PRACY

Waszyngton, 16 kwietnia. Prezydent Hoover wniósł do Senatu projekt wprowadzenia 5-dniowego tygodnia pracy. Projekt ma na celu zwalczanie bezrobocia. Zmniejszenie tygodnia pracy objęłoby przede wszystkim urzędy państwowe.

Z kraju i ze świata

DEFRAUDACJA W KASIE SAMOPOMOCY URZĘDNIKÓW KOP. „HR. RENARD” W SOSNOWCU. Dnia 13 bm. policja aresztowała w Sosnowcu Antoniego Plebana, który pełniąc obowiązki skarbnika i sekretarza kasy samopomocy urzędników kop. „Hr. Renard” w Sosnowcu, nadużywał swego stanowiska w ten sposób, że pobierał bezprawnie mniejsze lub większe „pożyczki”, które w sumie wyniosły 4.414,23 zł. Na ślad defraudacji wpadnięto w ten sposób, że zwrócono uwagę na dość rozrzutny tryb życia pana „skarbnika”, w związku z czem nasunęły się podejrzenia, w konsekwencji których przeprowadzono rewizję ksiąg i skontrolowano stan kasy. Wtedy „pekła bomba”. Po przeprowadzeniu wstępnych dochodzeń, defraudant osadzony został w więzieniu. — Sprawa ta wywołała w Sosnowcu wielkie poruszenie ze względu na osobę defraudanta, pochodzącego z dosyć znanej w Sosnowcu rodziny.

OKRADZENIE PAŁACYKU DYR. WIERZBIKIEGO. Nocy ubiegłej złodzieje dokonali kradzieży w pałacu dyrektora Lewjatana, Andrzeja Wierzbickiego. Otoczony parkiem pałacyk znajduje się znacznej odległości od centrum Warszawy, przy ul. Grochowskiej, w pobliżu pola bitwy o Olszynkę Grochowską. W nim mieścił się w czasie bitwy sztab Chłopińskiego. Złodzieje przeleźli przez parkan do parku i, niepostrzeżeni przez nocnego stróża, wywiercili okrągłe otwory w okiennicach, zdjęli okiennicę z zawias, wyjęli okna i wynieśli futra, platory, ubrania, wartości około 8 tys. zł.

ZBRODNIA NA TLE ZEMSTY RELIGIJNEJ. W Warszawie w domu przy ul. Ogrodowej 53 mieści się lokal, przeznaczony na dom modlitwy Zrzeszenia badaczy nauki pierwotnych chrześcijan. Pierwszym kierownikiem był ks. Zebrowski z sekty marjawitów, ostatnio b. ksiądz tejże sekty Antoni Przeorski. W domu tym gromadzą się przeważnie wieczorami żydzi płci obojga, a nawet i dzieci. Słuchają oni nauk wykładanych przez ks. Przeorskiego lub misjonażkę 40-letnią Etnę-Grall Mottową, ewangeliczkę, rodem ze Stanów Zjednoczonych Ameryki. Po naukach sekciarze byli wywożeni do Radości, gdzie zamieszkuje b. ksiądz Przeorski. Tam przywożonych chrzczono. We środę około godz. 5 popoł. z Radości przyjechały do domu modlitwy, na ul. Ogrodową trzy zwolenniczki tegoż zżeszzenia, m. in. pewna studentka. Przy-

były zamierzały wejść, lecz na usilne pukanie nikł nie odpowiadał. Wezwano ślusarza i po otworzeniu drzwi znaleziono w kałuży misjonażkę Mottową. Miała ona liczne rany na szyi, twarzy i głowie, zadane prawdopodobnie nożem. Lekarz stwierdził śmierć, która mogła nastąpić przed pół godziną. Na miejsce przybyła policja. Dochodzenie rozpoczęło się od przesłuchania 3 członkini zżeszzenia, które pierwsze natknęły się na trup. Krążą wieści, że zbrodnia dokonana została na tle zemsty religijnej.

STRASZNA ZBRODNIA NA TLE NIEPOROZUMIEN RODZINNYCH. Donoszą z Tarnobrzegu, że na tle nieporozumień rodzinnych 31-letni mieszkaniec wsi Grębów Jan Gurtz zastrzelił z karabinu swą żonę, 24-letnią Ewę, poczem dwukrotnie strzelił do swych szwagrow Adama i Władysława, raniąc ciężko obu, wreszcie ostatnim wystrzałem pozbawił się życia. Tragedja rodzinna wywołana była niesnaskami na tle materialnem.

ZGON OFIARY KRWAWEGO ZATARGU. — Z Poznania donoszą, że wczorajszej nocy zmarła w szpitalu miejskim, na skutek ran postrzałowych w pierś i żołądek, ofiara krwawego zajścia przy ul. Franciszka Ratajczaka 33, p. Oroszowa. Jak już donosiliśmy, śp. Oroszowa została w niedzielę w południe dwukrotnie postrzelona podczas sprzeczki przez por. intendencjary Plachtę.

Proces 15 komunistów we Lwowie

Wczoraj zeznawał sędzia śledczy p. Sękiewicz na okoliczność zeznań osk. Stieferówny, która twierdziła, że sędzia ten przed odesłaniem jej do dr. Jonasowej zakazał jej skarżyć się na pobicie. Św. Sękiewicz przyznaje, że powiedział wówczas do Stieferówny: „Niech pani mówi tylko to, co do rzeczy należy”. Nie jest wykluczone — ciągnie świadek dalej — że powiedziałem: „Niech pani o biciu nie mówi”.

Następnie zeznaje b. kierownik brygady politycznej we Lwowie, obecnie kierownik wydziału śledczego w Nowogródku, komisarz Zadzielski. Zeznania jego pokrywają się mniej więcej z aktem oskarżenia. M. in. zeznaje, że osk. Jekel ofiarował mu się z usługami informacyjnymi, na dowód czego przedkłada szereg zapisków rzekomych informacji podanych i podpisanych przez Jekla.

Jekel zaprzecza, jakoby podpis pod zapiskami pochodził z jego ręki.

Obrona stwierdza na podstawie pytań sprzeczności między zeznaniami świadka w śledztwie a zeznaniami na rozprawie. Mianowicie świadek słuchany po raz pierwszy przez sędziego śledczego, twierdził, że o sprawie komisji partyjnej oraz wyroku na Wolfenhautu dowiedział się na podstawie konfidencjonalnych wiadomości i potem przystąpił do jej likwidacji. Na dzisiejszej zaś rozprawie świadek zeznał, że szczegóły te dowiedział się dopiero na podstawie zeznań oskarżonych.

Ponieważ obrona ujawniła szereg sprzeczności w zeznaniach kom. Zadzielskiego, który zeznawał pod przysięgą, obrońca dr. Axer wnosi o ściganie karne świadka, który — jak sam zeznał w procesie Wojciechowskiego i tow. (o pobicie, o czym w swoim czasie donosiliśmy) — niektóre fakty zataił lub przedstawił niezgodnie ze stanem faktycznym.

W ogniu pytań wychodzi na jaw, że inkryminowany protokół z podpisem Jekla nosi datę dnia w którym Jekel był już w więzieniu śledczym, co przewodniczący stwierdza.

Po przesłuchaniu Zadzielskiego rozprawę odroczone do poniedziałku.

ZAKŁAD POGRZEBOWY „ELIZJUM”

przedtem
J. KURKOWSKIEGO
we Lwowie, ul. Sobieskiego 9
Telefon 89-40, 92-92

urządza pogrzeby, przeprowadza
EKSHUMACJE i wywozy zwłok
solidnie po najniższych cenach i na
bardzo dogodnych warunkach.

KRONIKA

TEATR WIELKI:

Niedziela, g. 12 w poł.: Bajki Ortyna.
Niedziela, godz. 3: „Dziady”.
Niedziela, godz. 8: „Faust”, opera.
Poniedziałek 7:30: „Ludzie w hotelu”.
Wtorek 7:30: „Czarne Ghetto” (premiera).
Środa 7:30: „Czarne Ghetto” (premiera).
Czwartek g. 8: „Faust”.

TEATR ROZMAITOŚCI:

Niedziela, godz. 3:30: „Mezaljans”.
Niedziela, godz. 7:30: „Dzień jego powrotu”.
Poniedziałek 7:30: „Dzień jego powrotu”.
Wtorek 7:30: „Dzień jego powrotu”.
Środa 7:30: „Dzień jego powrotu”.
Czwartek 7:30: „Dzień jego powrotu”.

BIURO KONCERTOWE M. TUERKA:

Poniedziałek 18 bm.: Aleksander Uniński, pierwszy laureat konkursu Szopenowskiego.
Poniedziałek 25 bm.: Imre Ungar, recital fortepianowy.

„**CZARNE GHETTO**”. Sensacyjna sztuka znakomitego amerykańskiego pisarza Eugenjusza O'Neill'a będzie najbliższą premierą teatru Wielkiego. Główna ta sztuka, która obiegła już wszystkie europejskie centra teatralne, ukazuje się na scenie lwowskiej w inscenizacji Edmunda Wiercińskiego. Główne role grać będą pp. Ewa Kuniewiczówna i Władysław Krasnowiecki.

ZAW. ZWIĄZEK LITERATÓW POLSKICH we Lwowie urządza w poniedziałek 18 kwietnia o g. 19-tej, w parterowej sali Kasyna i Koła lit.-art. przy ul. Akademickiej 13 XVIII wieczór dyskusyjny, na którym p. Stefan Napiercki z Warszawy odczyta cykl własnych swych, dotąd niedrukowanych wierszy, a następnie inauguruje dyskusję „Uwagami o Prouście”.

Przeciw obstrukcji, hemoroidom, zaburzeniom w żołądku i kiszki, zostoinie w wątrobie i śledzionie, bólowi krzyża, zaleca się picie naturalnej wody gorzkiej „Franciszka-Józefa” kilka razy dziennie. Żądać w apt.

Dwa zamachy samobójcze

Wczoraj o 5 rano powiesił się Mieczysław Feist, malarz pokojowy. Powód — brak pracy.
Tegoż dnia w hotelu „Saskin” usiłowała pozabawić się życia Marja H., lat 28, wypijając nieznaczną truciznę. Pogotowie przewiozło ją do szpitala.

Pertraktacje w przemyśle budowlanym

W najbliższy wtorek odbędzie się w inspektoracie pracy konferencja w sprawie zażegnania konfliktu w lwowskim przemyśle budowlanym.

Aresztowanie przedsiębiorcy węglowego

Wczoraj aresztowano na polecenie sędziego śledczego Djonizego Muchalowicza (Kętrzyńskiego 26) pod zarzutem oszustwa na sumę 20.000 zł. dokonanego na szkodę firmy węglowej „Silesia”.

PRZEDSTAWIENIE 1-MAJOWE W TEATRZE WIELKIM PO NAJNIŻSZYCH CENACH

W niedzielę 1 maja o godz. 3.30 pop. odegrana zostanie w Teatrze Wielkim

„KRÓLOWA PRZEDMIĘSCIA”

w doskonałej inscenizacji Leona Schillera. Sztuka ta będąca atrakcją dotychczasowego sezonu teatralnego ściągnąć powinna do teatru jak największe rzesze. Bilety są już do nabycia w Księgarni Ludowej przy ul. Szajnochy 2 i w Sekretarjacie partyjnym, przy ul. Rutowskiego 23 II p.

Do mieszkańców ulic: Arciszewskiego, Źródlanej, Pod Dębem i Szpitalnej!

Już zostały otwarte
ŁAZIENKI MIEJSKIE
przy ulicy Arciszewskiego (Domy miejskie)
Cena kąpielii od 50 groszy począwszy.
Zakład otwarty do godziny 7-aj wieczór.

POD KOŁAMI AUTA ub. piątku o godzinie 8 rano na rogu ul. Jagiellońskiej i 3 Maja najechała na przebiegającą przez jezdnię jakąś 7-letnią dziewczynkę, auto dorożka. Dziewczynkę odwieziono do szpitala.

NA GORĄCYM UCZYNKU kradzieży na pl. Krakowskim zatrzymano został Kamiński Stanisław (Boczna Graniczna 7). W takiej samej sytuacji zatrzymano Gerlacha Jana, w chwili gdy chciał opróżnić kieszenie Wodwoły Fedka z Zimnej Wódki; wspólnie z Kamińskim i Gerlachem powędrował do aresztów Aschkenazy Bernard Źródłana 63), który „operował” kieszenie przechodniów w okolicy kawiarni wiedeńskiej.

WYTRYCHEM czy podrobionym kluczem otworzył, jakiś nieznany sprawca drzwi Foty Władysława (Białohorska 16), któremu skradziono biżuterję i garderobę wart. 850 zł.

ZŁODZIEJ W SNOPKOWIE. Stankiewicz Zofja, sekretarka szkoły gospodarczej w Snopkowie doniosła dopiero wczoraj, że w miesiącu lutym jakiś nieznany sprawca zakradł się do tej szkoły, skąd skradł na szkodę słuchaczek różne przedmioty wart. 415 zł.

RAGLANY, MATERJĘ i ubrania, skradziono ze sklepu Goldfarb Racheli (Grodzka 99). Wartość skradzionego towaru wynosi 9200 zł.

MAGGI^{ego} przyprawa

obecnie tańsza!



cenę za dopełnianie:
but.nr.0(40g) z1.075
.. 1(80g) .. 1.50
.. 2(130g) .. 2.40
.. 3(250g) .. 4.50

OBLAWA na placu Solskich i okolicy, miała miejsce w dniu wczorajszym w godzinach wieczornych. Zatrzymano kilkanaście osób, bez miejsca zamieszkania i bez zajęcia celem stwierdzenia ich tożsamości.

SPORT

BIEG NA PRZELAJ „Wieku Nowego” odbędzie się dnia 17 bm. o godz. 10 przed. południem. Start i meta blisko 40 p. p. (Pohitlanka).

ZJAZD PRASY SPORTOWEJ. Pierwszy ogólnopolski Zjazd dziennikarzy i publicystów sportowych, rozpoczął swe obrady wczoraj w sobotę w Łodzi.

POKŁOSIE EKSPEDYCIJ NA ZIMOWA OLIMPIADY. Zarząd P. Zw. narciarskiego zdyskwalifikował znanego narciarza Zdzisława Motyke, na przeciąg jednego roku.

Motyka został zdyskwalifikowany, za niewłaściwe wystąpienie w prasie przeciw inż. Wojniwiczowi, kierownikowi ekspedycji narciarskiej zarzucając mu niefachowość. Również inż. Wojniwicz, wiceprezes P. Zw. narciarskiego złożył rezygnację.

Dowiadujemy się, że wiceprezes P. Zw. Hokejowego zgłosił rezygnację z dotychczas zajmowanego stanowiska.

Zarząd Związku Związków Sportowych, zamierza wogóle zająć się sprawą naszej ekspedycji na olimpiadę zimową.

ZNOWU TRUP NA RINGU. W czasie zawodów bokserkich w Düsseldorfie bokser Knoch uderzony został podczas walki w żóładek i padł nie odzyskawszy przytomności. Lekarz stwierdził śmierć wskutek ataku sercowego.

20 GROSZY

kosztuje słynny nożyk do golenia reklamowy próbný „SALFERS”

który przewyższa wszystkie wyroby w tej dziedzinie. — Pełna gwarancja za bezkonkurencyjną jakość. Wylączna sprzedaż słynnych nożyków „SALFERS”

Perfumerja S. FEDER

Lwów, ul. Sykstuska L. 7

UWAGA! Przy zakupie 5 nożyków za okazaniem niniejszego ogłoszenia 1 nożyk gratis!

RADJO LWOWSKIE

Niedziela, 17 kwietnia

10.00: Nabożeństwo. 11.58: Sygnał czasu. 12.15: Poranek symfoniczny z Filharmonii warsz. 14.00: „Raj na ziemi” — pogadanka ogrodnicza. 14.20: Koncert orkiestry policyjnej. 14.40: „Co słychać, o czym wiedzieć trzeba”. 15.00 Dalszy ciąg koncertu. 15.55: Program dla dzieci i młodzieży. 16.20: Gramofon. 16.40: „O kuracji bez wyjazdu. 16.55: Gramofon i „Silva Rerum”. 17.15: „Polski Louvre i polski Wersal. 17.30: „Figliki i fraszki językowe”. 17.45: Koncert ork. 18.35: Pieśń francuskie w wykonaniu p. Zofji Drexler-Pastawskiej. 19.00: Rozmaitości. 19.25: „Francuz w życiu prywatnym i publicznym”. 19.40: Gramofon. 19.45: Słuchowisko: „Jestem zabójcą” — Al. Fredry. 20.15: Transm. ze Stanisławowa obchodu ku czci hetmana Mazepy. 21.00: Koncert popularny. 21.55: Kwadrans literacki. 22.10: Koncert pieśni Moniuszki. 22.45: Wiadomości sportowe. 23.00—24.00: Koncert mandolistów.

Poniedziałek, 18 kwietnia

11.45: Przegląd prasy polskiej. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 14.55: Gramofon. 15.05: Komunikat gospodarczy i giełda pieniężna. 15.15: Gramofon. 15.25: Odczyt dla maturzystów. 15.50: Odczyt dla maturzystów. 16.10: Gramofon. 16.20: Lekcja francuskiego (kurs elementarny). 16.40: Gramofon i „Silva Rerum”. 17.10: „Na wiosennych śniegach”. 17.35: Muzyka lekka. 18.50: Rozmaitości. 19.15: „O rozpoczęcie ruchu budowlanego”. 19.30: Wiadomości sportowe. 19.35: Sprawozdanie z akcji „Radio dzieciom”. 19.45: Dziennik radiowy. 20.00: Feljeton muzyczny: „Tytan fortepianu Antoni Rubinstejn”. 20.15: Gramofon: „Madame Butterfly”. 22.30: Koncert Chopinowski. 23.00: Dodatek do dziennika radiowego. 23.10—24.00: Muzyka taneczna z kaw. „Szkockiej”.

Każdy może się wzbogacić

kto zakupi los I-ej Klasy Państwowej Loterii Klasowej w największej i najszcześniejszej Kolekturze kraju „**NADZIEJA**”, Lwów, Sykstuska 6.

GLÓWNA WYGRANA 1,000.000 ZŁOTYCH

Zmieniony do 25-ej Loterii plan gry zapewnia graczom największe szanse przy zmienionych cenach losów. Szczególnie ilość średnich wygranych i premij została wydatnie powiększona.

CO DRUGI LOS WYGRYWA!

Ceny losów: Czwartka — Zł. 10—
Połówka — Zł. 20—
Cały — Zł. 40—

Ciągnięcie już 19 i 20 bm.!

Ciągnięcie już 19 i 20 bm.!

Losy wysyłamy za opłatą przy odbiorze tychże. Na zamówienie wystarcza korespondentka. Spieszcie z zamówieniami!

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

APOLLO: „Jej ekscelencja Miłość“.
CASINO: „Wolne dusze“.
CHIMERA: „Marocco“.
GRAZYNA: „Dziesięciu z Pawiaka“ (Samborski, Brodzisz, Węgrzyn, Batoryca).
KOPERNIK: „Mała Janetka“ (Janet Gaynor).
LEW: „Król Szwajców“.
MARYSIENKA: „Mała Janetka“ (Janet Gaynor).
MIRAZ: „Dziecko grzechu“.
OAZA: „Melodia serc“.
PALACE: „Góry w płomieniach“.
PAN: „Dziewczątka z Prateru, oraz chór cyganów“.
SŁOŃCE: „Ostatni romans“.
STYLLOWY: „Nibelungi“ i „Zemsta Krymhildy“.
UCIECHA: „Lotnik“ z Jackiem Holton oraz „Pat i Patachon, jako królowie mody“.

„GLIŃSKO“, SPÓŁDZIELNIA WYTWÓRCZA PRACOWNIKÓW CERAMICZNYCH

z ograniczoną poręką we Lwowie, ul. Zielona Nr. 7.
ZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE
odbędzie się dnia 24 kwietnia 1932 r. w lokalu przy ul. Zielonej 7 o godzinie 10 przedpołudniem.

Porządek dzienny:

- 1) Odczytanie protokołu;
- 2) Sprawozdanie z czynności: a) zarządu, b) Rady Nadzorczej, c) komisji rewizyjnej;
- 3) Odczytanie protokołu z lustracji;
- 4) Zmiana statutu (§ 14);
- 5) Uzupelnienie Rady Nadzorczej;
- 6) Wnioski.

W razie niewyjawienia się dostatecznej liczby członków odbędzie się walne zgromadzenie o godzinie 11 przedpołudniem jako powtórnie zwołane w tym samym lokalu i z tym samym porządkiem dziennym bez względu na ilość członków.
Rada Nadzorcza.

Przetarg na dzierżawę bufetu

Związek Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych okr. lwowski, rozpisuje przetarg na dzierżawę bufetu na boisko sportowem na Bogdanówce. Pisemne oferty należy wnieść do sekretariatu Lwów, Piekarska 18 do dnia 21 kwietnia br.

KOMUNIKATY

KOMITET PPS DZIELNICY ŚRÓDMIEŚCIE. W poniedziałek 18 bm. o godzinie 7 wieczorem w lokalu przy ul. Sykstuskiej 21, II piętro zebranie członków z referatem tow. dra Dregiewicza: „Obywatel dla państwa, czy państwo dla obywateli“. Uprasza się ogół towarzyszy i sympatyków o liczne przybycie.

KOMITET PPS DZIELNICY GRÓDECKIEJ zaprasza towarzyszy i towarzyszy na zebranie z referatem St. Talarka: „Z dziejów ruchu zawodowego kolejarzy“ — część II w poniedziałek 18 bm. w lokalu ZZK (ul. Gródecka 69). Po referacie dyskusja. W dalszych punktach porządku dziennego sprawy bardzo ważne, jak: 1 Maja i organizacyjne. Obecność wszystkich organizowanych konieczna. Goście mile widziani. O godzinie 18 posiedzenie zarządu i meżów zaufania.

KOMITET PPS DZIELNICY ŻÓLKIEWSKIEJ odbędzie zebranie we wtorek 19 bm. o godz. 7 wiecz. w lokalu przy ul. Rutowskiego 23 II p. Referuje tow. Ermich. Uprasza się członków o punktualność.

KOMITET PPS DZIELNICY JANOWSKA—KLEPARÓW. Zebranie członków odbędzie się we środę, 20 bm. o godz. 6 wiecz. w lokalu organizacji. Na porządku referat o sytuacji wygłosi tow. A Hausner. Obecność członków obowiązkowa.

TUR LWÓW. Do wszystkich organizacji TUR Małopolski Wschod. Dochodzą nas wieści, że niektóre organizacje TUR w Małop. Wsch. nawiedzane są przez osobników, którzy podają się za wysłanników władz TUR Lwów, i namawiają do tworzenia jakichś „lewicowych“ organizacji TUR. Przestrzegamy Towarzyszy przed tą

20 GROSZY

kosztuje słynny nożyk do golenia reklamowy próbný „SALFERS“

który przewyższa wszystkie wyroby w tej dziedzinie. — Pełna gwarancja za bezkonkurencyjną jakość. Wyłączna sprzedaż słynnych nożyków „SALFERS“

Perfumerja S. FEDER

Lwów, ul. Sykstuska L. 7

UWAGA! Przy zakupie 5 nożyków za okazaniem niniejszego ogłoszenia 1 nożyk gratis!

grubemi niemi szyć prowokacją i wzywamy do zawładnięcia nas o każdym takim występie na adres: TUR, Lwów, ul. Boularda 5.

Prezydium Kom. Okr. TUR Org. Mł.

Z ŻYCIA SEKCJI KOBIEC PPS WE LWOWIE. Dnia 9 bm. odbyło się walne zgromadzenie Sekcji kobiet PPS, na którym po wysłuchaniu sprawozdania ustępującego zarządu, udzielono mu absolutorium i wybrano nowy zarząd złożony z 10 członków.

W dniu 13 bm. ukończył się nowy zarząd w składzie tow. Czernicka przewodn., tow. Markowska sekret., tow. dr. Elsterowa skarbnik. Następnie uchwalono zwołać w sali OKR, Rutowskiego 23 II p. na piątek 22 bm. punktualnie na godzinę 18 ogólnokobiece zebranie w sprawie pierwszomajowej. Referuje tow. inż. W. Markowski.

ZWIĄZEK ZAWODOWY TRANSPORTOWCÓW, oddział automobilistów we Lwowie, ul. Zielona 7, zawiadamia, że dnia 19 kwietnia 1932 r. o godzinie 18 odbędzie się doroczne walne zebranie w sali przy ul. Zielonej 7, z następującym porządkiem dziennym: sprawozdanie zarządu z działalności oraz wybory.

OGŁOSZENIA

PARASOLF
NAPRAWY
POKRYCIA
„PARAGON“
Marja Bemowa, Lwów, Wałowa 9, tel. 90-99.

ŁÓŻKA na raty:

Kuchenne 10 zł, Siatkowe 35 zł, Mosiężne 150 zł, Dziecięce 35 zł, Wkładki druciane 25 zł.
TAPCZANY higieniczne 100 zł.

MATERACE: 8 poduszek 22 zł, włosienne 65 zł, OTOMANY gobelinowe 50 zł, KANAPKI rozkładane 45 zł.
FABRYKA

ZAKS Lwów, Lindego 6
Telefon Nr. 79-99.

JUZ 1 MAJA CIĄNIENIE

Dolarówek i Budowlanych

GLÓWNE WYGRANE dol. \$ 40.000 i zł 250.000.
Sprzedajemy takowe w ratach po zł 4— miesięcznie z natychmiastowym prawem gry.
Po wpłaceniu 1 raty wydajemy oryg. dokument sprzedaży. Zamówienia z prowincji załatwiamy odwrotnie. Upraszaamy nie zwlekać z zamówieniami.
LWOWSKIE TOW. KREDYTOWE
LWÓW, UL. LEGIONÓW 33. — TEL. 80-87.

PROSZER OD BÓLEI GŁOWY DLA DOROSŁYCH
KOWALSKINA
USUWA NAJSILNIEJSZE
BÓLE GŁOWY
FABRYKA CHIMICZNA I FARMACEUTYCZNA
AP. KOWALSKI WARSZAWA

Parasole za darmo

nikt nie daje, — ale niżej cen własnych dostać można tylko w Wytwórni Parasol
Lwów — KAZIMIERZOWSKA 4, I. piętro

S. KORKES

Reperacje i pokrycia po najniższych cenach.

Najnowsze i najlepsze materiały sukienne na sezon wiosenny i letni w olbrzymim wyborze poleca znana od 26 lat istniejąca firma

Samuel Lwów

Lwów ulica Kazimierzowska 12
Telefon 12-55 (dom WP. Kallscha)

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.

MEBLE Jak tanio można kupić za gotówkę i na raty, każdy winien się przekonać, zwiadzając **DOM MEBLOWY „Silesia“**, Lwów, ul. Brajerowska 3. Kolosalny wybór kompletów i sztuk pojedynczych.

Wyrób krajowy!

Motopompy „LEOPOLIA 33“

Model 1932 ulepszonej konstrukcji. Wydajność 600 litrów przy 6 atm. — Motopompy pozostają pod kontrolą Głównego Związku Straży Pożarnych. Samochody pożarnicze, sikawki ręczne, przenośne i przewożne, beczkowszy, oraz wszelkie narzędzia pożarnicze

poleca
Unia strażacka Fabryka motopomp, narzędzi i samochodów pożarniczych.
Sp. z o. odp.

Lwów, ul. Boczna Pijarów 3, tel. 14-84.

Za 2 zł

przyjmuje do przerobienia kapelusze męskie, damskie
Nr. tel. 15-47 J. Schapiro, Rynek 17, biaty sklep

MEBLE I SPRZĘTY

ZANIM zakupisz **MEBLE**, przyjdź a przekonasz się, że takowe otrzymasz najtaniej u **HESZELESA**, Lwów, KOPERNIKA 23, Róg ul. Wronowskiej. — Firma ta sprzedaje na raty długoterminowe, a to na dwa lata **MEBLE** wszelkiego rodzaju po cenach konkurencyjnych i ściśle gotówkowych. 24

NIE WYRZUCAJcie SWOICH PIENIEDZY, kupując tandetę sklepową, lecz wprost w źródle. Firma **SANDKER**, wytwórnia mebli i tapicernia, Leona Sapięhy 34, poleca swe wyroby suszone na własnej suszarni i pierwszorzędного gatunku. Sypialnie, Jadalnie, Salony, Pokoje męskie, urządzenia kuchenne. Otomany, Bufalki, Krzesła, Tapczany i wszelkie inne, wedle najnowszych wzorów po cenach bardzo niskich i dogodnych spłatach. — Uwaga! Każdy kupujący korzysta po roku z bezpłatnego odnowienia mebli. Uwaga na firmę **SANDKER**, Leona Sapięhy 34.

WIENSKA pracownia tapicersko-dekoracyjna **JAN ORTNER**, Lwów, Sykstuska 41, tel. 92-79, posiada na składzie: meble klubowe, salonowe, tapczany, nowoczesne fotele w wielkim wyborze po cenach konkurencyjnych.

KUPNO I SPRZEDAŻ

WAŻNE dla miłośników i posiadaczy gramofonów. 30 płyt miesięcznie za 5 zł. — pierwsza wypożyczalnia i sprzedaż płyt oraz gramofonów „OLIMPIA“, Lwów, plac Strzelecki 12 a. (róg ul. Grodzickich). Telefon 13-33. Na zabawy i przyjęcia domowe, wypożyczają się gramofony i płyty na dnię pojedyncze. — Przyjmuje się gramofony do naprawy.

DZIECI — proszę cię, zapisz sobie ten adres Pierwszy Specjalny Magazyn Dziecinnego Obuwia **AL-SADO**, Lwów, ul. Sykstuska 19, poleca dla dzieci i młodzieży obuwie w nadzwyczajnym wyborze i po zachęcających cenach.

MAGAZYN POŚCIELI R. Drzała, Lwów, Chorażczyzny Nr. 5, poleca kołdry wełniane już za 75 zł., materace z włosieniami za 100 złotych. Towar pierwszorzędny pod względem jakości. Również przerabiam kołdry po 5 złotych, materace po 7 złotych.

GALGANKI — okrawki krawieckie kupuje lub wykonuje trwałe chodniki tkalnia „Gospodarz“, Lwów, ul. Gródecka 101. Poleca: linewki, sznury, konopie, kłaki, płótna gospodarskie, siemniki i t. p.

PRZEMYSŁ I RĘKODZIEŁO

WYTWÓRNIA FIRANEK, kap. oraz najnowszych robót filetowych, R. HAFTKA, ul. Kopernika 17, I. p., tel. 46-56, poleca swoje wyroby najtaniej (bo na piętrze) i na najdogodniejszych warunkach. Firanki filetowe od zł. 26.50. **UWAGA.** Oglądanie wzorów nie obowiązuje do kupna. 115

PRZEROBIECIE łóżek żelaznych, siatek drucianych, materaców, otoman, kanap, wraz z dezynfekcją w jednym dniu wykonuje fabryka **ZAKS**, Lwów, Lindego 6, tel. 77-99. 20.

WYTWÓRNIA dywanów smyrneńskich ręcznej roboty. Naprawa dywanów perskich, oraz wszystkich innych, jakoteż kilimów. Wełna, kanwa, wzory na składzie. Terkel. Sobieskiego 21. Tel. 43-38.

DWÓCH PANÓW poszukuje kawalerskiego pokoju, — może być nieumeblowany, najchętniej wprost od gospodarza. — Zgłoszenia pod „Dwóch panów“.

ZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE PIERWSZEJ SPÓŁKI WYTWÓRCZEJ MALARZY SZYLDERY, LAKIERNICTWA BUDOWLANEGO I GALANTERYJNEGO (Spółka malarska) Spółdzielnia z ograniczoną odpowiedzialnością we Lwowie, Rуска 8, odbędzie się dnia 24 kwietnia 1932 r. o godzinie 3 popołudniu w lokalu Spółdzielni przy ul. Ruskiej 8 z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie z czynności Dyrekcji i Rady Nadzorczej; 2) Sprawozdanie kasowe i zatwierdzenie bilansu; 3) Wnioski i interpelacje. W razie braku kompletu odbędzie się Walne Zgromadzenie w tym samym dniu o godzinie 4 popołudniu z tym samym porządkiem dziennym. Zarząd